

tycznego w grę weszła również logiczna kolejność narastania komplikacji problemów. W różnych pracach te same zagadnienia często zostają przedstawione przez psychoanalityków w innym świetle, w nowym teoretycznym kontekście. Jest to zjawisko normalne, jeżeli się weźmie pod uwagę ewoluowanie koncepcji: rozwój intelektualnych biografii autorów, w których nowe pomysły splatają się z warstwami wcześniejszych poglądów. Ponieważ psychologiczno-filozoficzne poglądy reprezentantów omawianego kręgu funkcjonują w ramach pewnych systemów, w których wciąż powtarzają się różne pojęcia i kategorie, struktury poszczególnych rozdziałów zostały niejako zdeterminowane takim charakterem ich twórczości. Stąd w pracy powracam czasami do tych samych kategorii i zagadnień, ale na innych płaszczyznach, w innych aspektach. Nie znaczy to wcale, że prezentacja, analiza i ocena teorii psychoanalityków amerykańskich mają charakter pełny, wyczerpujący i zamknięty w stosunku do bogactwa teoretycznych wątków zawartych w kilkudziesięciu pracach i artykułach. Podczas pisania pracy kierowałem się również względami informacyjnymi; chodziło mi o poszerzenie naszej wiedzy o dorobku tych badaczy i teoretyków, zrozumienie i docenienie ich teoretycznego trudu, ich interdyscyplinarnego wkładu do rozwoju współczesnej myśli społecznej.

## I

### Harry Stack Sullivan. Człowiek wśród ludzi

Harry S. Sullivan, psychiatra amerykański, stał się znany w kręgach naukowych dzięki osiągnięciom na polu leczenia młodych schizofreników<sup>37</sup>. Zaprezentował zwarty system teoretyczny i chociaż znacznie odszedł od wielu poglądów Z. Freuda, pozostał pod wpływem pewnych ogólnych założeń freudyizmu.

Jego system jest szczególnie trudny do zaprezentowania i oceny z kilku powodów, a głównie dlatego, że pisał w sposób nader profesjonalny (oprócz artykułów w czasopismach psychiatrycznych jedyną formalną prezentację poglądów zawiera jego praca *Pojęcia współczesnej psychiatrii* [6]), a ponadto dlatego, że stosował neologizmy i żargon zawodowy nawet przy omawianiu spraw, które same w sobie nie były ani złożone, ani trudne.

Teorie Sullivana są przede wszystkim teoriami psychiatrycznymi i przeto, jak zauważył P. Mullahy, zachowują w sobie coś z zapachu kliniki<sup>38</sup>. Nie jest to jednakże równoznaczne z tym, iż są one li tylko poglądami specjalisty obracającego się w wąskich ramach swojej dziedziny. Stanowią one skończoną wykładnię poglądów psychiatry nowoczesnej szkoły psychologii społecznej i chociaż nie reprezentują w pełni rozwiniętej filozofii społecznej, charakteryzują w jakiś sposób jednostkę i społeczeństwo, określają wzajemne związki między człowiekiem i jego osobowością a kulturą, w jakiej przychodzi mu żyć i która wyciska na nim swoje najczęściej negatywne piętno.

<sup>37</sup> Harry Stack Sullivan, syn farmera z Chenango County (stan New York), znajomość psychoanalizy wyniósł głównie ze swych kontaktów z Williamem Alansonem White'em, gorącym amerykańskim wyznawcą nowej nauki psychiatrii. Zainteresowanie schizofrenią datujące się jeszcze z okresu sprzed studiów medycznych (stopień doktora uzyskał w Chicago College of Medicine and Surgery) wiodło go przez wiele wojskowych, rządowych i państwowych stanowisk, zanim rozpoczął swą rzeczywistą karierę jako urzędnik wojskowy w szpitalu St. Elizabeth's w Waszyngtonie. Współpracę z W.A. White'em kontynuuje po przejściu do pobliskiego Shepard and Enoch Pratt Hospital (również instytutu psychoanalitycznego), w którym szybko awansuje z asystenta na dyrektora kliniki. Wkrótce zostaje wykładowcą (1924), a potem docentem psychiatrii w University of Maryland School of Medicine. W 1929 r. Sullivan przybywa do Nowego Jorku, aby prowadzić prywatną praktykę psychoanalityczną przy Piątej Alei, wychodząc z założenia, że proces postępującej schizofrenii najlepiej można zaobserwować na przypadkach pacjentów w ramach prywatnego leczenia. Następnie zostaje administratorem Psychiatrycznej Fundacji Alansona White'a, a potem jej przewodniczącym aż do 1943 r. Brał udział w wielu konferencjach dotyczących problemów zdrowia psychicznego. W latach 1938-1945 był współwydawcą i współzałożycielem pisma „Psychiatrii”. Największą jednakże aktywność i zaangażowanie wykazał od roku 1941, ucząc i prowadząc badania naukowe w Washington School of Psychiatry. Zmarł jesienią w 1949 r. w Europie.

<sup>38</sup> P. M u l l a h y, *The Theories of H.S. Sullivan*, [w:] *The Contributions of Harry Stack Sullivan*, New York 1952.



Poglądy jego, szczególnie te z ogólniejszych pokładów teoretycznych, w ostatecznej wymowie stanowią obciążenie społeczeństwa i krytykę porządku społecznego Stanów Zjednoczonych.

## 1. Przeciwno Freudowi

Postaramy się uporządkować teoretyczny materiał autorstwa Sullivana i w trosce o względną przejrzystość wykładu w pierwszej części zaprezentujemy dokonaną przez niego krytykę ortodoksyjnych tez freudyizmu, aby wyjść od spraw częściowo znanych: od elementarnych poglądów klasycznej psychoanalizy.

Określając wzajemne związki między myślą Freuda i Sullivana, pamiętać należy o kulturowym zakorzenieniu i narodowych odrębnościach obydwu twórców.

H. Sullivan, mimo iż zazwyczaj określa się go mianem neofreudyisty, pozostał w nieznacznym stopniu pod wpływem myśli Freuda; najwyżej w takim, w jakim pozostaje pod tym wpływem cała współczesna psychiatria. Jego prawdziwym duchowym źródłem teoretycznym była amerykańska tradycja psychologiczna; poczynając od Williama Jamesa, poprzez psychologów społecznych C.H. Cooleya i G.H. Meada, aż do amerykańskiej psychiatrii reprezentowanej przez Adolfa Meyera, założyciela szkoły psychobiologii i, być może, największego amerykańskiego psychiatrę starej daty.

Podobnie jak podejście Meyera, podejście Sullivana do rozpatrywanych problemów jest empiryczne i może właśnie połączenie jego wielkich praktycznych zdolności z pewną względną niemożliwością przetransformowania tych poglądów w słowa sprawia, że teoria Sullivana nie jest czysta i do końca dopracowana. Amerykańska tradycja naukowa, która wywarła wpływ na twórczość Sullivana, sprawia, że myśl jego biegnie równoległe z teorią Freuda, a nie idzie w ślad za nią. Skupia w sobie zarazem duży ładunek informacji i obserwacji, niemalże za duży do właściwego usystematyzowania<sup>39</sup>.

Tym, co zasadniczo różni podejście Sullivana od podejścia Freuda, jest odmienność myśli empirycznej od myśli znakomitego teoretyka. Tym natomiast, co łączy Sullivana z pozostałymi przedstawicielami neopschoanalizy, jest odrzucenie prymatu specyficznych potrzeb, które teraz uznaje się za wtórne pod względem ważności w stosunku do interpersonalnych relacji i wysiłków jednostki zmierzających do samozachowania.

Łączy ich również wspólna niechęć do teorii instynktów, negatywny stosunek do freudowskiego dogmatu trójcy: *id*, *ego* i *superego*, krytyczna lub wręcz negująca postawa wobec teorii *libido* i seksualności dziecięcej, zanegowanie biologicznej i uniwersalistycznej wykładni koncepcji kompleksu Edypa i wreszcie odmienne pojmowanie zjawiska nieświadomości.

Neofreudowska rewolta przeciwko ortodoksyjnej teorii instynktów skupiła się wokół leżącej u jej podstaw kategorii instynktu śmierci i filozofii natury ludzkiej. Przedstawiciele psychoanalizy kulturowej na samym wstępie zakwestionowali prze-

<sup>39</sup> J.A.C. B r o w n, *Freud and the Post-freudians*, Harmondsworth 1961.

de wszystkim pojęcie instynktu. Na przykład A. Kardiner, którego teorię w szerszym zakresie przedstawimy w odrębnym rozdziale, odrzucił zarówno istnienie instynktu, jak i możliwość uzyskania klinicznego materiału dowodowego na jego istnienie<sup>40</sup>. Sullivan odrzuca całkowicie pojęcie instynktów nie widząc dla nich miejsca w „naszej kulturowo przesiąkniętym społeczeństwie; pojęcie to jest tak szerokie w swym znaczeniu, że stosowanie tego terminu w ogóle nie ma sensu” [12].

Należy w tym miejscu przypomnieć, że psychoanaliza w swej ostatecznej wersji teorii instynktów pojęcie instynktu śmierci zastąpiła pojęciem instynktu *ego*. Agresja w ramach tej koncepcji interpretowana jest jako jedna z form obrony zagrożonego *ego*, jako sposób uwolnienia się od nieznośnego napięcia i uczucia niepokoju. W tradycyjnym ujęciu przypisując jednostce instynktualny, destruktywny charakter jej poczynań, nie widzi się pochodzenia jej destruktywnych zachowań w specyficznych, zmiennych warunkach psychicznych człowieka. Instynkty są postulowane jako stała część ludzkiej natury i człowiek jest pozostawiony wobec smutnej alternatywy: będzie sam cierpiał lub też swe popędy będzie kierował na zewnątrz i powodował cierpienia innych. Przy założeniu instynktualnej natury agresywności człowieka nie można wyjaśnić twórczych, prospołecznych, altruistycznych postaw człowieka. Neopschoanalizy rezygnują więc z takiego założenia.

Psychoanalizy kulturowi, np. K. Horney, wskazują na obronną naturę postawy wrogości i pozostawanie jej w bezpośrednim stosunku do stopnia cierpienia i zagrożenia jednostki. Wrogość jest prowokowana; może być nieadekwatną reakcją na sytuację bez wyjścia. Uwolnienie od poczucia zagrożenia uzyskane na drodze kuralniczej sprawia, że człowiek staje się bardziej uczuciowy i tolerancyjny w stosunku do innych. Nie mogłoby tak być, gdyby destruktywność była instynktowna<sup>41</sup>.

H. Sullivan na podstawie klinicznych doświadczeń połączył opinię Horney ze swoim poglądem, że „w ludzkiej osobowości istnieje immanentne dążenie do takiego przeżywania swego życia, które nie jest niszczące dla innych”. Człowiek w końcu może żyć w pokoju; nie ma wrodzonego instynktu śmierci, wobec którego nie istnieją żadne bariery. Również F. Alexander wyraża pogląd, że agresywne zachowanie jest prowokowane w człowieku przez okoliczności zewnętrzne i że nie jest ono konieczne<sup>42</sup>.

Ogólnie biorąc, freudowska hipoteza instynktu śmierci zostaje zarzucona w pracach neopschoanalizy, ponieważ znajdują oni inne podstawy do wytłumaczenia zjawiska agresji i wrogości w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym.

Na ogół psychoanalizy przykładają mało wagi do trójczłonowego podziału psychiki nakreślonego przez Freuda (robi z niego użytek Lasswell we wczesnym okresie swojej twórczości, jak również do pewnego stopnia Kardiner). Sullivan

<sup>40</sup> A. K a r d i n e r, *The Individual and His Society*, New York 1946.

<sup>41</sup> H. H o r n e y, *New Ways in Psychoanalysis*, New York 1939.

<sup>42</sup> Nadając temu problemowi postać ostateczną Alexander zaprzecza, jakoby wojny miały być nieuniknionym rezultatem działania instynktu śmierci. Potencjał agresywnego zachowania w człowieku jest prowokowany przez panujące okoliczności. Likwidacja frustracji gromadzonej na drodze do emocjonalnej dojrzałości, od zależnego dzieciństwa do niezależnej dojrzałości, doprowadzi do usunięcia tłumionej wrogości. Obserwacja zewnętrznych faktów wskazuje, że wojny nie można wyjaśnić na podstawie samej ludzkiej natury. F. A l e x a n d e r, *Aggressiveness — Individual and Collective*, [w:] *The March of Medicine*, Columbia Univ. Press, New York 1943.

Propriety of the Erich Fromm Document Center. For personal use only. Citation or publication of material prohibited without express written permission of the copyright holder.  
Eigentum des Erich Fromm Dokumentationszentrums. Nutzung nur für persönliche Zwecke.  
Veröffentlichungen – auch von Teilen – bedürfen der schriftlichen Erlaubnis des Rechteinhabers.



stwierdza lakonicznie, że nie uważa koncepcji podziału psychiki na *id*, *ego* i *superego* za użyteczną hipotezę w formułowaniu problemów i w ich wyjaśnianiu. Kiedy odrzuci się teorię instynktów, pojęcie ogniska instynktów (sfera *id*) staje się bezużyteczne [6]. W nowej teorii Sullivana zostało również porzucone *ego*, które we freudowskiej teorii instynktów pozostaje w stosunku do *id* w opozycji<sup>43</sup>.

Wraz z młodą generacją psychoanalityków nastąpiło wyraźne przesunięcie zainteresowań; od zajmowania się etiologią chorobowych, patologicznych zjawisk społecznych w stronę badania społecznego otoczenia człowieka, szczególnie w kierunku badania interpersonalnych relacji. Do pojęcia relacji interpersonalnych będziemy mieli okazję powracać wielokrotnie, prezentując teoretyczny system Sullivana.

Obecnie pozostawmy jeszcze przy tych jego elementach koncepcji, które stawiają go jako niekoronowanego przywódcę prądu w opozycji do tradycyjnych psychoanalitycznych przekonań. Ponieważ wszystkich nie wyczerpiemy w tym krótkim zarysie, zwróćmy jeszcze naszą uwagę na zagadnienie nieświadomości i na problematykę dziecięcego seksualizmu.

Podejście Sullivana do zagadnienia nieświadomości różni się zasadniczo od sofistycznego i metafizycznego stanowiska Freuda w tej kwestii. Zostało wywiedzione z obserwowalnych faktów, a nie z hipotecznych domniemań i literackiej fantazji. Amerykanin porównuje umysł do mikroskopu, który w procesie socjalizacji i akulturacji dziecka, pozwalając na szczegółową obserwację pewnego ograniczonego pola (pola, które odnosi się do przedsięwzięcia działań powodujących aprobatę lub dezaprobatę), nie pozwala na dostrzeganie reszty świata. Samoświadomość jednostki rodzi się pierwotnie z niepokoju, który — jak to wykazali psychologowie — posiada zdolność zawężania pola uwagi. Przeto duży obszar umysłu staje się lub raczej pozostaje osamotniony. I to, co Freud przedstawia jako „nieświadomość” i charakteryzuje w terminach topograficznych, Sullivan ujmuje w funkcjonalnych terminach „selektywnej nieuwagi” i „dysocjacji”, między którymi różnica polega tylko na stopniu głębokości. Ujmując problem szerzej, Freud opisuje nieświadomość jako miejsce zawierające stany umysłu permanentnie pozbawione świadomości, a podświadomość jako miejsce zawierające te stany umysłu, które w danym momencie pozbawione są świadomości, ale mogą być przywołane do świadomości. Sullivan nie ujmuje problemu w terminach umysłowych lokalizacji i jego obraz umysłu człowieka przypomina stan faktyczny widziany przez kierowcę samochodu w ciemną noc. Światła samochodu oświetlają tylko takie pole widzenia, które jest bezpośrednio ważne dla natychmiastowych zadań, chociaż kierowca może, jeżeli sobie tego życzy, skierować światła na drugą stronę drogi, która jest w tym momencie ignorowana przez „selektywną nieuwagę”, a która w terminologii Freuda nazywana jest „podświadomością”. Poza samochodem znajduje się obszar kompletnej ciemności, który nie może być oświetlony przez prosty manewr ze strony

<sup>43</sup> Bez wsparcia teorii instynktów, freudowska topograficzna metapsychologia po prostu nie może mieć racji bytu. W pracach neopsychoanalizy znajdujemy okazjonalne odwołania się do pojęcia *ego*, ale tylko dlatego, aby odróżnić własny typ psychologii (psychologii *ego*) od psychologii *id* lub od instynktualnej psychologii opracowanej przez poprzedników.

kierowcy i ów ciemny obraz „nieświadomości” lub „dysocjacji” składa się ze stanów umysłu, którym jaźń odmawia przyznania świadomości.

Podobnie jak Freud, Sullivan przyjmuje pogląd, że system motywacyjny lub kompleksy znajdujące się w stanie dysocjacji mogą znaleźć swój wyraz w marzeniach, w codziennych błędach, w fantazjach i w relacjach z innymi. Gdyby tak nie było, mówi, jaźń uległaby dezintegracji wskutek nieznośnego napięcia ze strony nieświadomych motywacji. Jednakże nieświadomość nie ma już u Sullivana tego antropomorficznego charakteru; pozbawiono ją demoniczności i przynajmniej częściowo odebrano moc niszczyielskiej siły całkowicie panującej nad jednostką.

Znając nawet w zarysie teoretycznym przesłanie psychoanalitycznego nurtu kulturowego, nie będzie dla nas żadnym zaskoczeniem brak w obrębie systemu Sullivana jakiegokolwiek wzmianki o dziecięcym seksualizmie. Należy w tym miejscu przypomnieć, iż Freud konstruuje swoją szeroką teorię *libido* i instynktu seksualnego w ten sposób, aby móc prześledzić seksualny rozwój jednostki od wczesnego dzieciństwa do stanu dojrzałości, z pominięciem okresu latencji, który jest niejako okresem „zawieszania” lub „uśpienia” seksualności człowieka, a seksualność została w niej potraktowana jako ekwiwalent wszelkiej przyjemności związanej z erogennymi sferami.

Według Sullivana, seksualność pojawiła się w rozwoju człowieka na wczesnym etapie okresu młodzieńczego, co z grubsza jest zbieżne z początkiem dojrzałości, który dla Freuda oznacza koniec okresu latencji. Łatwo dostrzec różnice między dwiema teoriami, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż Sullivan nie przyjmuje idei seksualności będącej synonimem wszelkiej cielesnej przyjemności. Sullivan przez seksualność rozumie to, co powszechnie rozumie się przez nią, a mianowicie aktywność genitalną, i stwierdza wprost, że używa tych dwóch określeń zamiennie [12].

A zatem dziecko może osiągnąć zaspokojenie swoich potrzeb na drodze nie-seksualnej, realizując potrzeby różnych sfer oddziaływania, usuwając właściwą aktywność seksualną, którą Sullivan określa mianem „dynamizmu pożądania” (łust *dinamism*), do okresu młodości. To, co dla Freuda jest dziecięcą seksualnością, dla Sullivana jest dziecięcym zaspokajaniem potrzeby bezpieczeństwa.

Ponadto Sullivan do swej teorii nie wprowadza, koronnej dla ortodoksyjnej psychoanalizy, kategorii kompleksu Edypa w sensie, w jakim Freud używa tego pojęcia. W jego opisie pięciu okresów rozwojowych nie ma żadnej wzmianki o ojcu lub matce; zawsze natomiast występuje bezosobowa postać „matkująca”, która dba o zaspokojenie potrzeb dziecka. Ani matka, ani inna kobieta nie jest w tym wypadku przedmiotem seksualnego pożądania, a płęć osoby, która wzbudza lub uśmierza niepokoje, jest — by tak rzec — „wyłączona”, ponieważ dziecko może uzyskać od obydwu płci odzwierciedlenie ocen własnej osoby tej samej jakości.

Ta bez ogródek i niedomówień postawiona przez Sullivana kwestia dziecięcej seksualności nie jest przyjmowana bez zastrzeżeń przez niektórych komentatorów jego poglądów<sup>44</sup>. Zwraca się np. uwagę, że istnieje wiele dowodów na seksualność dziecięcą, nawet jeżeli rozumie się przez nią genitalny jej charakter. Dowodzi się (nie powołując się na żadne źródła), że doświadczenia kliniczne psychopatologii,

<sup>44</sup> M. B i r n b a c h, *Neo-Freudian Social Philosophy*, Stanford 1961.



FROMM ONLINE

nie mówiąc już o „codziennych obserwacjach”(?!), wielokrotnie potwierdzają to bądź co bądź „doniosłe odkrycie Freuda”. Jednakże Sullivan również poczynił pewne kliniczne obserwacje i nie jest odosobniony w odrzucaniu seksualnego komponentu w dziecięcych relacjach interpersonalnych.

Nie bagatelizując klinicznych danych, Sullivan ogranicza seksualność do genitalności, zaspokojenie dziecięce (satisfaction) traktuje po prostu jako zaspokojenie, a rzeczywistą seksualność ujmuje jako dynamizm dochodzący do głosu na odpowiednim etapie dorastania, kiedy możemy się upewnić, że dana jednostka ujawni seksualne wzorce zachowania.

Jednostka dojrzewa na drodze seryjnych, potencjalnych dynamizmów, które zależą nie od „instyktów”, ale od relacji interpersonalnych. Za pomocą pojęcia relacji interpersonalnych Sullivan był w stanie stworzyć spójną teorię rozwoju osobowości, unikając zarazem pułapek teorii *libido*. Ujmując dojrzewanie jako sekwens rozwoju potencjalnych aktywności, odsunął seksualne zaspokojenie na pozycję drugorzędą w stosunku do rozwoju osobowości.

Jak przedstawia się zatem teoria osobowości, jaką można wywieść z pism amerykańskiego psychiatry i co właściwie oznacza pojawiający się tutaj coraz częściej termin „relacji interpersonalnych”? Kim był wreszcie sam Harry Stack Sullivan, główny filar i gorący wyznawca teorii międzyosobowych relacji?

## 2. Teoria relacji interpersonalnych. Osobowość. System jaźni

Rozpoczynając pracę jako psychiatra H. Sullivan szczególną uwagę skupił na schizofrenii, a w miarę profesjonalnego dojrzewania sformułował swój własny słownik, który wprawdzie zawiera pojęcia podobne lub identyczne z pojęciami całej psychoanalizy, ale posiada w stosunku do nich nieco przeniesiony sens. Język i styl Sullivana, na co zwróciliśmy uwagę na wstępie, może się wydać obcy lub dziwny dla tradycyjnie ukierunkowanych psychologów społecznych<sup>45</sup>. Jego niepoprawną skłonność do tworzenia neologizmów<sup>46</sup> niektórzy tłumaczą tym, że Sullivan swym głównym przedmiotem zainteresowań uczynił pracę kliniczną i terapię, teorię przenosząc na dalszy plan. Niemniej nietrudno zauważyć, że właśnie to, czego dokonał w teorii, jego teoretyczne nowatorstwo zaważyło na orientacji badawczej całego grona wywodzących się z psychoanalizy i grupujących się wokół jego osoby psychologów i filozofów społecznych.

Sullivan sformułował zadania współczesnej psychiatrii w kontekście związków międzyosobowych, zaproponował nowe ujęcie problematyki osobowości, rzucił nowe światło na zagadnienia genezy i struktury jaźni. Wiele miejsca poświęcił

<sup>45</sup> Może w jeszcze większym stopniu dziwny niż język samego Freuda, a to dlatego, że Sullivan jako jedyny wśród neofreudystów nie miał bezpośredniego kontaktu z europejską szkołą psychoanalizy.

<sup>46</sup> Daje się to szczególnie zauważyć w jego trzech opublikowanych pośmiertnie pracach: *The Interpersonal Theory of Psychiatry*, New York 1953; *The Psychiatric Interview*, New York 1954; *The Clinical Studies of Psychiatry*, New York 1956.

zagadnieniom związanym ze zjawiskiem niepokoju, widząc w nim dynamizm rozpoczynający i porządkujący proces formowania się osobowości. I wreszcie, wierząc głęboko, że w człowieku tkwią immanentne siły do zachowania i odzyskiwania zdrowia psychicznego, otworzył drogę pospołu z innymi do nowego spojrzenia na problematykę zdrowia psychicznego. Stworzył podstawy do nowego trendu w psychiatrii — psychiatrii humanistycznej.

Jeżeli przyjmiemy, że psychiatria zazwyczaj zajmuje się psychozami, a zaburzenia psychiczne stanowią wedle sformułowania Freuda: „konflikt pomiędzy *ego* a światem zewnętrznym”, należy sobie odpowiedzieć na pytanie, i czyni to Sullivan, czym jest ten świat zewnętrzny; czyż nie stanowią go inni ludzie?

Zwraca więc Sullivan szczególną uwagę na ten zewnętrzny świat człowieka, którym są przede wszystkim ludzie, podobni jak on osobnicy, i z którymi wchodzi on w życie w rozliczne związki i relacje. Według Sullivana, „jeżeli określenie: »zaburzenie psychiczne« ma posiadać jakieś znaczenie, musi ono pokryć jak namiot całe pole nieadekwatnych i nieodpowiednich zachowań w relacjach interpersonalnych” [12]. W ten sposób Sullivan rozszerza, w sposób nowatorski, przedmiot psychiatrii do niebywałych granic, włączając w nią wszystko, co może się człowiekowi zdarzyć i do niego należeć w jego życiu osobistym i społecznym, w jego tworach i w jego kulturze. Jednakże psychiatria jako nauka, zdaniem Sullivana, w swych badaniach powinna ograniczać się wyłącznie do zjawisk obserwowalnych, do „procesów, które angażują lub zdarzają się między ludźmi”. Musi ona zajmować się zarówno intymnymi sprawami człowieka, jak też jego życiem publicznym. Nie skupia się ona na psychicznym wyczerpaniu i rozchwianiu jednostki; bada natomiast „zakłócone międzyludzkie kontakty w mniejszym lub większym stopniu odzwierciedlone w poszczególnej jednostce”. Psychoanaliza w tym świetle byłaby tylko jedną z licznych technik terapeutycznych, aczkolwiek techniką bardzo znaczącą [6]. W istocie, Sullivan zarówno włącza wszelkie badania nad psychopatologią w przedmiot psychiatrii, jak też przyjmuje nieostre i szerokie pojęcia: „schorzeń psychicznych”, „psychicznych zaburzeń”, „chorób psychicznych”.

Przyjmując taką perspektywę badawczą, Sullivan jako pierwszy zastosował zmodyfikowaną technikę psychoanalityczną do leczenia psychoz. Znajdował on wokół siebie mocne podstawy swoich poglądów, ponieważ rzeczywistość dobitnie mu unaoczniała, że żadna jednostka nie żyje sama dla siebie ani wyłącznie sama z sobą. Wspólnota z innymi ludźmi jest dla niej nieodzowna, jak tlen i woda i tylko nieliczne osoby mogą się obejść bez innych ludzi przez długi okres bez wyraźnej szkody i niebezpieczeństwa dla swojej osobowości [12]. Relacje międzyosobowe, zdaniem twórcy teorii, są niezbędne dla procesu kulturyzacji i zarówno dojrzewanie, jak i realizacja potencjalnych biologicznych zasobów wymaga międzyludzkiego środowiska.

Aby postulat koncentracji na obserwowalnych faktach zachowań nie wzbudził zarzutu, iż wyraża on dążenie do powierzchniowych badań, które ignorują nieświadomą motywację, Sullivan definiuje „osobę” jako tę, która mieści w sobie również ludzi wyobrażonych lub fantastycznych („ejdetycznych” mówiąc jego językiem), których uświadomienie jest chwilowo tłumione.



Godne odnotowania jest, że na pojęcie relacji interpersonalnych Sullivana wpływ miała fizyczna teoria pola P. W. Bridgmana. Naukowa psychiatria ujęta jako nauka o relacjach interpersonalnych wymaga, jak twierdzi Sullivan, konceptualnych ram, jakich ta teoria dostarcza. Przy zastosowaniu fizycznego podejścia do zagadnień psychiatrycznych, jednostka ludzka może być porównana do jednostki energii elektrycznej, która jest aktywizowana przez różne oddziaływania społeczne i tylko dzięki tym relacjom może funkcjonować. Myśli i uczucia są wywoływane poprzez międzyosobowe środowisko; zachowanie społeczne jednostki odzwierciedla ważność posiadania związków zewnętrznych.

Jednostka ludzka przyrównywana w teorii Sullivana do ładunku w polu elektrycznym posiada osobowość, ale jest to osobowość pojęta po nowatorsku. Sullivan występował przeciwko funkcjonującemu w tradycyjnej psychologii mitowi osobowości indywidualnej. Iluzja istnienia czegoś takiego, jak osobowość indywidualna jest „pleniącym się przesądem przyjmującym istnienie jakiejś wyjątkowej, indywidualnej pełni istot ludzkich, co — jak zaobserwowaliśmy — nie ma żadnych faktycznych podstaw w rzeczywistości. Ten stary przesąd utożsamia jednostkę z jej biologicznym dziedzictwem. Prawdą jest natomiast, że izolowanie osobowości od jej związków z innymi sytuującymi się na zewnątrz nas jednostkami jest absurdalne w największym stopniu” [1], [10].

Aby usunąć teoretyczne trudności i rozwiązać nasuwające się wątpliwości, co mu się chyba tylko częściowo udaje, Sullivan zastrzega, że spojrzenie na tę sprawę dokonywane jest z punktu widzenia nowej psychiatrii, która hipotetycznie postuluje istnienie „jaźni” (a self), aby wyjaśnić działalność ludzką przedsiębraną wraz z innymi ludźmi (rzeczywistą lub wyimaginowaną). O s o b o w o ś ć w tym nowym ujęciu jest „względnie trwałym wzorcem powtarzających się międzyosobowych relacji, które charakteryzują ludzkie życie” [3], [12].

Jednakże nie odmawia się tutaj jednostce osobowości i nie jest ona tylko pustą formą<sup>47</sup>, ponieważ „jaźń” jednostki składa się z czegoś, co Sullivan nazywa „odzwierciedleniem ocen” (reflected appraisals). Jaźń (osobowość) jest całością zbudowaną z odzwierciedlonych w świadomości ocen naszego działania dokonanych przez innych oraz ról, jakie przyszło nam odegrać w społeczeństwie. Oceny te rodzą się z ukierunkowania jednostki, za sprawą wewnętrznej dynamiki jaźni, na dokonania, zachowania oraz czyny innych, znaczących ludzi, z których pochwałą lub dezaprobatą jednostka się liczy. Liczy się zaś dlatego, ponieważ taka dezaprobatą prowadzić może do niepokoju, który odgrywa niezmiernie ważną rolę w procesie formowania się osobowości i w procesie kulturyzacji jednostki [6].

W trakcie wydarzeń całego życia system jaźni jest elementem porządkującym proces wychowawczy, na który składają się doświadczenia ukierunkowujące jednostkę na zapobieganie sytuacjom powodującym niepokój lub na jego redukcję. W ten sposób jaźń można określić jako „nadzorczą świadomość” (the custo-

<sup>47</sup> Nie należy wszystkich definicji Sullivana ujmować w sensie dosłownym. Są to często modele teoretyczno-metodologiczne. Sullivan nie likwiduje „indywidualności” w potocznym sensie tego słowa.

dian of awariness), zamiast częściej przyjmowanego w jej miejsce pojęcia świadomości<sup>48</sup>.

Nietrudno zauważyć wnikliwemu badaczowi, pisze Sullivan, że takie określenie jaźni nie pozbawia jednostki jej osobowościowej indywidualności, ponieważ poszczególna konfiguracja międzyosobowych związków jest niepowtarzalna dla każdej osoby. Jest to po prostu, w zamierzeniu Sullivana, zabieg metodologiczny, wyłączający to, co osobiste i niepowtarzalne, spod naukowego badania. Do problematyki tej wrócimy w dalszych partiach rozdziału.

### 3. Podstawowe potrzeby jednostki: potrzeba biologicznego zaspokojenia (zadowolenia) oraz potrzeba bezpieczeństwa. Niepokój, jego rola i sposoby unikania

Wszelkie „ludzkie przedsięwzięcia”, mówi Sullivan, można podzielić na dwie kategorie: dążenie do zaspokojenia i dążenie do poczucia bezpieczeństwa. Na potrzeby zaspokojenia (satisfactions) składają się popędy lub fizyczne potrzeby snu, jedzenia i picia oraz seksualnego spełnienia.

Dążenia zmierzające do uzyskania bezpieczeństwa są natomiast ze swej strony kulturowe<sup>49</sup>. Są to wszystkie te ruchy, działania, wypowiedzi, myśli itd. należące przede wszystkim do kultury, która została „wryta” w jednostce, a nie do „organizacji jej tkanki i gruczołów”. Od najwcześniejszych dni, początkowo poprzez proces empatii i poprzez rozmyślną indoktrynację, dziecko wchodzi w kontakt z kulturą. Uczy się to robić i mówić, co w kulturze uznawane jest za słuszne i „dobre” i unikać tego, co jest niesłuszne i „złe” pod groźbą kary lub nieudzielenia aprobaty. Dzięki temu osiągnięcie zaspokojenia zgodnie z uznawanymi wzorcami zostaje skojarzone z uczuciem bycia „dobrym” oraz z dobrym samopoczuciem i poczuciem bezpieczeństwa. Jeśli popędy są zaspokajane niezgodnie ze społecznie akceptowanymi wzorcami, wówczas pojawia się uczucie bycia „złym” oraz poczucie niebezpieczeństwa, psychicznego dyskomfortu. W jednostce rodzi się stan, który Sullivan określa ogólnie terminem „niepokoju”.

Termin „niepokój” (anxiety) posiada dla Sullivana szerokie znaczenie. Pojawienie się niepokoju wskazuje na wystawienie na szwank poczucia własnej wartości, narażenie na ryzyko negatywnej oceny postawy jednostki (rzeczywiste lub wyimaginowane). Zakłócenie poczucia własnej wartości jest czymś przeciwnym do stabilnego funkcjonowania systemu jaźni.

W teorii Sullivana niepokój często można rozumieć jako antycypację nieprzychylną oceny czyjeś bieżącego działania przez kogoś, czyja opinia jest znacząca

<sup>48</sup> Najczęściej jaźń jest utożsamiana ze świadomością. U Sullivana jest ona czymś w rodzaju „opiekuna świadomości”.

<sup>49</sup> Sullivan wspomina jeszcze o uczuciu samotności i potrzebie jego przezwyciężenia. Ta została zakwalifikowana jako „przypadek pośredni” lub łączący, ponieważ dodatkowo, przy uczuciu samotności, wcześniej pojawia się potrzeba wzajemnego dotknięcia, bycia blisko w sensie fizycznym.



[6]. Interpretuje go zatem przede wszystkim w terminach kulturowych. Można u niego jednakże znaleźć psychosomatyczną wykładnię zjawiska niepokoju. W myśl tejże interpretacji zaspokojeniu popędów zazwyczaj towarzyszy zmniejszenie napięcia mięśni: szczególnie bezwarunkowych mięśni organów wewnętrznych, ale również mięśni szkieletowych całego ciała. Proces ten jest powodowany wewnętrznym działaniem układu parasympatycznego autonomicznego systemu nerwowego, a ponieważ zaspokojenie redukuje potrzebę dalszego działania, również mięśnie szkieletowe, które znajdują się pod kontrolą centralnego systemu nerwowego, dążą do odprężenia. Zjawiska te w takiej postaci występują u człowieka w okresie wczesnego dzieciństwa.

Zaspokojenie potrzeb dziecka powoduje likwidację napięcia, która doprowadza z kolei do zmniejszenia jego uwagi i ożywienia i w efekcie do snu. Niepokój, poczucie niebezpieczeństwa oraz dążenie do zaspokojenia wytwarzają efekt przeciwny. Pobudzenie układu sympatycznego prowadzi do podwyższenia napięcia mięśni bezwarunkowych i do zrodzenia niepokoju. Niepokój, jak widać, można wiązać z potrzebą zaspokojenia oraz z rodzeniem się napięć w organizmie człowieka.

Jednakże, w przeciwieństwie do śledzenia napięć związanych z psychochemicznym zaspokajaniem potrzeb cielesnych, właściwsze jest wiązanie niepokoju z jego bieżącą funkcją uruchamiania systemu jaźni w ramach relacji interpersonalnych. Dostrzegą to również Sullivan, kiedy mówi: „Osoba odczuwająca dotkliwe poczucie niebezpieczeństwa poddawana jest biczowi niepokoju, który raz i bardziej od jakiegokolwiek bicia biologicznej potrzeby”. Niepokój jest o wiele ostrzejszym bodźcem do działania niż jakikolwiek inny bodziec w sytuacjach interpersonalnych [12], [14].

A zatem niepokój w koncepcji Sullivana jest nierozzerwalnie związany z jaźnią albo ujmując to inaczej: pierwotne kształtowanie się jaźni bierze swój początek z odczuwania niepokoju. Formuje się ona w procesie uznania zagrożenia płynącego z jego strony i wypracowania metod służących obniżaniu jego intensywności. Jest to rezultat wychowawczego doświadczenia życia, które rozpoczyna się w dzieciństwie. Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, mówi Sullivan, że wszelkie wychowanie rozpoczyna się od niepokoju. Ujmując system jaźni jako pewnego typu dynamizm, można go określić: „organizacją wychowawczego doświadczenia powołaną do istnienia na skutek wymogu unikania lub uniemożliwiania przypadków niepokoju” [12].

Zadaniem jaźni, jej „życiowym celem” chroniącym przed rozbięciem własnej struktury jest wytwarzanie mechanizmów obronnych przed niepokojem; jaźń takowe wytwarza i uruchamia.

Charakterystyczne jest dla jaźni, że kiedy się już wykształci jako system, dąży do zachowania własnej formy i kierunku. Chociaż najwcześniejsze doświadczenia aprobaty lub dezaprobaty pojawiają się o wiele wcześniej, niż dziecko osiągnie zdolność rozeznania lub rozumowania, to jednakże akurat te postawy, które zostały zdobyte w tym czasie, są w nim najbardziej zakorzenione i dominujące. W późniejszym stanie rozwoju dziecko uzyskuje zdolność kwestionowania i porów-

nywania swoich przeżyć, ale nigdy nie może się wyrwać spod silnego wpływu postaw wykształconych we wczesnym dzieciństwie, przyjętych bez myśli i rozeznania (na drodze empatii).

Jaźń zachowuje swą strukturę we względnie stałej formie dzięki temu, że ilekroć jakiejkolwiek doświadczenie zagraża rozerwaniu lub zakłóceniu jej organizacji, rodzi się w tym momencie niepokój prowadzący do zachowania obliczonego na zanegowanie danego przeżycia. Dane doświadczenie może być selektywnie zignorowane, zdysocjowane lub jego znaczenie umyślnie błędnie rozumiane<sup>50</sup>. W terminologii Freuda dochodzą tutaj do głosu obronne mechanizmy *ego*.

„Zbudowaliśmy” własną strukturę jaźni i po jej uformowaniu postanowiliśmy za wszelką cenę zachować jej integralność oraz jej pierwotną formę i kierunek. Tak jest również w wypadku, kiedy jaźń staje się „uboga, nędzna i nieszczęśliwa”.

„Nawet jeśli jaźń stanowi ponizony, nienawidzący i wrogi system, zachowa i zdeinterpretuje zdysocjowane uczucie przyjaźni wobec innych; i opacznie oceni każdy gest przyjaźni ze strony innych; kierunek i charakterystyka nadane jaźni w niemowlęctwie i dzieciństwie zostają zachowane przez lata, za wszelką cenę, tak że większość ludzi w tej kulturze, i przypuszczalnie w każdej innej, z powodu nieodpowiednich i nieszczęśliwych przeżyć wczesnego życia staje się podrzędnymi karykaturami tego, czym mogliby być” [6]. W jaki sposób kulturowi psychoanalizy tłumaczą możliwość zaistnienia takich „ponizonych i nienawidzących” systemów jaźni?

Otóż, jeżeli przyjmie się założenie, że najważniejszy cel, do którego w procesie adaptacji do środowiska i kultury zmierza jednostka, stanowi obniżenie poziomu lęku, jest oczywiste, że będzie ona czyniła wszystko, aby ten cel osiągnąć. Sposobem zwalczania niepokoju może stać się zachowanie agresywne i wrogość, które stają się składowymi elementami „poniżonej i nienawidzącej” osobowości<sup>51</sup>. Działanie osoby nienawidzącej i agresywnej w nie mniejszym stopniu niż działanie osoby uległej i „przymilnej” jest motywowane potrzebą uniknięcia napięcia i niepokoju.

Istnieją jeszcze inne sposoby rozprawiania się z przeżyciami, które wchodzą w sprzeczność z systemem jaźni. Jednym z nich jest sublimacja, w której zakazane impulsy prowokujące niepokój są nieświadomie łączone z wzorcami zachowań społecznie akceptowanych, tak że zakazany impuls jest częściowo zaspokojony nie wzbudzając niepokoju. Niepowodzenie sublimacji może prowadzić do regresji osobowościowej; jej powodzenie zaś do reintegracji, wkomponowania danego impulsu do nowego wzorca zachowania. Inny jeszcze mechanizm walki z niepokojem uruchamiany jest poprzez gniew, który ma czasową zdolność zneutralizowania niepokoju; wiele osób zwalcza w ten sposób lęk, nawet sobie tego nie uświadamiając.

<sup>50</sup> Jaźń przyswaja to, co może przyswoić, więc Sullivan porównuje umysł człowieka do ameby w laboratoryjnym zbiorniku, kiedy po podaniu jej szkiełka pokrytego ekstraktem mięsnyim pochłania mięso, a odrzuca szkło.

<sup>51</sup> J. Suttie w swym psychologicznym systemie uważa, że cokolwiek dziecko robi, robi to, aby zyskać miłość. Dziecko agresywne w nie mniejszym stopniu niż dziecko „przymilne” stara się uzyskać aprobatę i zwrócić na siebie uwagę i tylko dlatego kieruje się w stronę agresywności, ponieważ „dobre” postępowanie nie dawało rezultatów, a agresywne zachowanie — tak.



Unikanie niepokoju i zintensyfikowanej jego postaci — lęku — jest, zdaniem Sullivana, jedną z najpotężniejszych motywacji kształtujących rozwój osobowości, dlatego też analizie tego zjawiska w swoim teoretycznym dyskursie poświęca tyle miejsca.

Można dostrzec, że w teorii Sullivana ujęcie zjawiska niepokoju jako wychowawczego doświadczenia związane jest z freudowską koncepcją zasady realności przeciwstawionej zasadzie przyjemności. Daje się również zauważyć, że pojęcie systemu jaźni w znaczeniu, w jakim Sullivan używa tego terminu, posiada jakość negatywną; jest on pozostałością ustępującego niepokoju. Ponieważ niepokój rodzi się w relacjach interpersonalnych, system jaźni jest zespołem odzwierciedlonych ocen, które mogą wzmacniać lub obniżać poziom niepokoju jednostki. Są to „oceny”, z którymi dziecko styka się już od pierwszych tygodni swego życia. Troska dziecka skierowana jest na unikanie „wypadków”, potknięć w zakresie „złego” i „dobrego” zachowania i stanowi naukę nabytą na drodze niepokoju w pierwszych interpersonalnych związkach dziecka z matką. W rzeczywistości nie jest sprawą istotną, czy niepokój powodowany jest przez matkę, czy też przez inną osobę zastępującą matkę i dlatego Sullivan wprowadza termin „osoby matkującej” (the mothering one). Zarówno personifikacja Dobrej Matki, związana z obniżeniem napięć rodzących się na drodze do zaspokojenia, jak i Złej Matki, związana ze wzrostem niepokoju, trwa w świadomości dziecka przez całe życie. Wszystkie stresotwórcze późniejsze przeżycia mogą się rodzić jako nieświadoma reaktywacja tych wczesnych doświadczeń niepokoju i skojarzonych na ich bazie personifikacji [11], [13]. A zatem początków niepokoju oraz pewnych funkcji regulujących poziom niepokoju można szukać w naturze i charakterze rodziny, w której jednostka przechodzi swe wstępne doświadczenia.

Indukcja niepokoju dokonuje się na drodze zjawiska empatii, którego mechanizmy nie zostały jeszcze do końca wyjaśnione<sup>52</sup>. Sullivan uważa, że dziecko bardzo wczesnie staje się świadome postaci matki na drodze „uczuciowego zarażenia się” i „duchowej wspólnoty”, które określa terminem empatii. Empatia, zgodnie z tym poglądem<sup>53</sup>, powoduje, że dziecko staje się świadome emocjonalnych stanów związanych zarazem z przyjemnością i niepokojem, aprobatą i dezaprobatą. Ponieważ znaczna część wczesnego wychowania polega na uczeniu się kontroli urynacji i defekacji, jest możliwe, że współodczuwanie niepokoju, wynikające z dezaprobaty rodziców w tym względzie, może odgrywać pewną rolę we wdrażaniu czystości, a także — odczucie komfortu, kiedy taka kontrola jest skuteczna, może dołączyć się

<sup>52</sup> Zostało ono jedynie zaobserwowane, ale nie wiadomo jednoznacznie, na jakich drogach się dokonuje i większość odnoszących się doń wyjaśnień opiera się na domysłach. Uważa się np., że empatia jest biologiczna ze swej natury i nie realizuje się na drodze normalnych kontaktów zmysłowych.

<sup>53</sup> Warto odnotować, że C.G. Jung przed laty przyjął zbieżną z wyjaśnieniami Sullivana linię rozumowania, kiedy w trakcie wykładu w Clark University w 1909 r. poczynił następujące uwagi dotyczące doświadczeń dzieciństwa: „To nie dobre i pobożne zalecenia ani też inne wpajane prawdy pedagogiczne posiadają moc kształtowania charakteru rozwijającego się dziecka, ale wpływający na nie szczególnie stan uczuciowy, który jest całkowicie nieznanym jego rodzicom i wychowawcom [...]. Ojciec i matka wyciskają głęboko w umyśle dziecka piętno swej osobowości; u bardziej wrażliwych dzieci to odbicie jest głębsze. Zatem nawet rzeczy nigdy nie wypowiedziane są w dziecku odzwierciedlone i gest ten stopniowo wytwarza u dziecka podobne uczucie, ponieważ wczuwa się ono w ten gest”.

do odprężenia fizycznego wynikającego z uwolnienia napięcia w „odpowiednim” czasie.

Niepokój jest zawsze doświadczany w stosunku do interpersonalnych relacji i to, co Sullivan określa w swej teorii „siłą motywacji” (motive power), opiera się na zdolności jednostki do unikania niepokoju oraz do uzyskania i zachowania „poczucia możliwości” (feeling of ability). Możliwość uzyskania zaspokojenia i poczucia bezpieczeństwa jest synonimiczna z posiadaniem mocy w relacjach interpersonalnych i prowadzi do poszanowania siebie i innych. Poczucie własnej wartości rodzi się zatem pierwotnie z postaw tych, którzy opiekują się dzieckiem we wczesnym dzieciństwie, a w późniejszym życiu postawa wobec innych jest determinowana postawą wobec siebie samego. Ważność empatii zasadza się na jej zdolności do wytwarzania w dziecku dwóch przeciwstawnych stanów: niepokoju i euforii, napięcia i odprężenia, komfortu i dyskomfortu — poprzez uczuciowe przyjmowanie tych stanów od rodziców.

Jeżeli doświadczenia życia potraktujemy jako aktualizację relacji interpersonalnych, niepokój odgrywa w nich niezmiernie ważną rolę czynnika motywacyjnego. Narastanie i obniżanie poziomu niepokoju determinuje i określa jakość tych relacji. Niepokój jest niemalże zawsze zdecydowanym czynnikiem w niszczeniu relacji interpersonalnych i interpersonalnych sytuacji, które w innych warunkach mogłyby służyć zaspokojeniu naszych potrzeb i naszemu rozwojowi. Należy w tym miejscu przypomnieć, że według Sullivana psychiatra ma do czynienia z szerokim zakresem stosunków interpersonalnych, zjawisko niepokoju stanowi więc dla psychiatrii niezwykle ważny materiał badawczy.

Ponieważ realizacja zdolności jednostki, jej potencjalnych możliwości w ramach stosunków międzyludzkich jest współmierna do jakości i chronologii uprzednich lękotwórczych doświadczeń, przeto rację ma Sullivan mówiąc, że należy uważnie przyjrzeć się całemu szeregowi nieadekwatnych form życia jednostki, poczynając od podstawowej komórki, jaką jest rodzina, a na wtórnych jednostkach takich jak społeczeństwo czy naród kończąc.

Porządek społeczny jest tutaj, zdaniem amerykańskiego psychiatry i antropologa, czynnikiem ważnym, ponieważ jest on często źródłem osobistych problemów i trudności, jakie napotyka jednostka tkwiąca w tym porządku. Ponieważ doświadczenie kliniczne uzasadnia wystarczająco założenie, że każdy człowiek posiada (choć nie każdy o tym mówi) problemy związane ze swoim stanem wewnętrznym, Sullivan uważa, że samo społeczeństwo uniemożliwia jednostkom partycypację w takich warunkach życia, które gwarantują szczęście i poczucie własnej wartości [6], [11], [13].

#### 4. Neurotyk ma szansę, czyli wrodzony pęd do zdrowia psychicznego. „Sytuacja integracyjna”. „Operacje bezpieczeństwa”

Opisane przez amerykańskiego psychiatrę niektóre mechanizmy ucieczki przed niepokojem są zabiegami obronnymi, które wyrażają przejawianą przez



jaż tendencję do zachowania osobowościowej homeostazy; do uchronienia zdrowia psychicznego.

Jakie stanowisko zajmuje Sullivan w sprawie tak często poruszanego przez psychoanalitików problemu zdolności do odzyskania zdrowia psychicznego, na temat zagadnienia wrodzonej zdolności człowieka do wzrostu?

Podobnie jak inni, Sullivan uważa, że taka tendencja występuje i jest warunkowana przez środowisko. E. Fromm lub K. Horney nie potrzebują przy tym biologicznego substratu dla wyjaśnienia potrzeby wzrostu i przykładają małą wagę do czynników genetycznych albo wręcz je ignorują, Sullivan natomiast doszukuje się somatycznych źródeł pędu do wzrostu, chociaż w ostatecznej konkluzji sytuuje go w relacjach interpersonalnych

Sullivan zgadza się z poglądem, że jednostka rozwija się na bazie wrodzonych cech potencjalnych, które stopniowo dojrzewają przy towarzyszących temu rozwojowi ułatwieniach lub utrudnieniach ze strony społeczeństwa. Wrodzone zdolności, elastyczne i różnorodne w swych formach wyrazu, realizujące się w ramach doświadczenia jednostki, mogą stać się bardziej lub mniej stabilną konfiguracją, ale nie na tyle stałą, aby zasługiwały na miano „instynktu”<sup>54</sup>. Niemniej potrzebę realizacji tych potencjalności ujmuje Sullivan w kategoriach koniecznego prawa, takiego samego, które rządzi rozwojem biologicznym. Podobnie jak człowiek stara się uzupełnić braki żywieniowe i zreformować swój system diety, tak samo dąży on do poprawienia niedostatków w procesie kulturyzacji, która jest dla ludzkiego stanu niezbędna. „Proces wzrostu implikuje wprowadzenie chemicznych substancji do somatycznej organizacji oraz kulturowych elementów do osobowości. Niedostatki w obydwu dziedzinach mogą okazać się fatalne. Szkodliwe elementy mogą być inkorporowane w obydwu sferach”.

Sullivan twierdzi, że istnieje dużo danych uprawomocniających naukowe pojęcie wzrostu psychicznego, które wyraża się dobrym, skutecznym, przystosowanym działaniem interpersonalnym [6]. „Rozwój organizmu wykazuje postępowy charakter” — stwierdza Sullivan. Nawet po przejściu pasma psychicznych nieszczęść w każdej ludzkiej istocie dość szybko „zaczyna realizować się proces dążący do zdrowia i do rozwinięcia jej ludzkich sprawności”. Kliniczne doświadczenie Sullivana udowodniło mu, że ludzie dążą na oślep do poprawienia stanu swego zdrowia psychicznego. Żadna z innych hipotez, jego zdaniem, nie mogłaby wyjaśnić obserwowalnej poprawy, jaką wykazują pacjenci [13].

W istocie Sullivan stawia znak równości między „życiem” a „wzrostem”, co jest oczywiście przyjmowane bez zastrzeżeń, jeżeli chodzi o biologiczny aspekt życia, ale nowość jego ujęcia polega na tym, że rozszerzył on tę myśl na życie psychiczne, równocześnie wspierając swój pogląd materiałem uzyskanym na drodze starannej obserwacji ludzkiego zachowania w procesie terapii psychiatrycznej. Dla uzasadnienia takiego poglądu nie jest potrzebna Sullivanowi żadna teoria instynktów. Zwraca natomiast swą uwagę badacza na obserwację stanów końcowych, na które jest ukierunkowana ludzka aktywność. To znaczy, że początku można się doszu-

<sup>54</sup> Sullivan uważa konwencjonalny, biologiczny pogląd na instynkty za „całkowicie niedorzeczny”. H. S u l l i v a n, *The Interpersonal Theory of Personality*, New York 1953, s. 21.

kiwać w biologii, ostatecznego rezultatu natomiast należy szukać w dostrzegalnych, opisywalnych relacjach interpersonalnych<sup>55</sup>.

Zaobserwował on i sformułował prawo o występowaniu na drodze rozwoju osobowości „integracyjnych tendencji” przejawiających się w tym, że dynamiczny element jednostki jest rozładowywany lub rozwiązywany w sytuacji, która jest zintegrowana ze względu na ten szczególny cel. Wynikająca z tego zmiana przynosi zaspokojenie w sposób znaczący, głównie dla sfer łączących organizm ze środowiskiem. Stwierdzenie to, zdaniem Sullivana, posiada walor ogólności i odnosi się do wszelkich interpersonalnych relacji.

Cechy integrujących sytuacji zmieniają się wraz z psychicznym (a nie chronologicznym) wiekiem organizmu i Sullivan wyróżnia pięć etapów psychicznego rozwoju jednostki, występujących jeszcze przed okresem pełnej dorosłości. Są to: wczesne dzieciństwo, dzieciństwo, małość, wiek przedpokwitania i wiek pokwitania. Szczegóły nie są tutaj istotne, ale wspólna dla wszystkich stadiów rozwoju jest potrzeba odpowiedniego typu integracji w ramach interpersonalnych relacji, od czułości wczesnego dzieciństwa począwszy, a na intymności okresu pełnej dojrzałości kończąc [12].

Zdrowie psychiczne jednostki zależy od wypracowania i realizacji odpowiednich „sytuacji integracyjnych” w ramach interpersonalnych sytuacji. Stanowią one miejsca uwalniania się od napięć, scenę przekształcania energii zarówno w działaniach obserwowalnych, jak również w mniej uchwytanych czynnościach umysłu [7].

Uwolnienie się od napięcia, do którego to problemu Sullivan ustawicznie w swej teorii powraca, dokonuje się poprzez realizację dwu klas aktywności: zaspokojenie potrzeb biologicznych i zachowanie poczucia bezpieczeństwa. Dążenie do zaspokojenia stanowi „jeden z wielkich motorów ludzkiego zachowania i myśli”; pozostaje w związku z realizacją potrzeb cielesnych i ma na celu obniżenie napięcia mięśni zawiadujących ustrojem. Przy zaspokojeniu dokonuje się szczególnego rodzaju transformacji energii, która rozprasza napięcie, i towarzysząca temu zmiana psychiczna, zmiana świadomości.

Jednakże jako psychiatra Sullivan interesuje się bardziej inną formą aktywności: potrzebą i realizacją poczucia bezpieczeństwa. Napięcia wywołujące potrzebę bezpieczeństwa nie mają swoich źródeł w biologicznych procesach organizmu, lecz w relacjach interpersonalnych. W obrębie tej kategorii odczuwanych napięć zawarty jest komponent lęku.

Działania zmierzające do uniknięcia czy pomniejszenia rodzących się napięć mają na celu utrzymanie lub zwiększenie poczucia własnej godności i szacunku. Działania te Sullivan nazywa „operacjami bezpieczeństwa” (security operations). Zagadnienie poczucia bezpieczeństwa i wszystkie sprawy z nim związane należą do sfery relacji międzyludzkich, do kultury. Poczucie zdolności i siły, jakie ono daje, można prześledzić, począwszy od stanu bezradności niemowlęcia, w następujących po sobie procesach uczenia się działań i myśli uwalniających jednostkę od poczucia

<sup>55</sup> Dorothy H. B l i s t e n dodaje, że „wzrost jest nieodwracalny; regresja prowadzi do patologii i śmierci”. D. R. B l i s t e n, *The Significance of Harry Stack Sullivans Theory for Social Sciences*, New York 1952, s. 70.





zagrożenia i bezradności, jakich onegdaj doświadczyła. Skuteczna realizacja działań zaspokajających tę potrzebę stwarza podstawy do zaistnienia poczucia własnej godności i w konsekwencji do zrodzenia się postaw wyrażających się w poszanowaniu innych [8].

Na bazie obserwacji klinicznych i humanistycznego wglądu w istotę cierpienia współczesnego człowieka Sullivan wysuwa przypuszczenie, że niedostateczne zabezpieczenie spokoju umysłu uzyskiwanego na drodze „operacji bezpieczeństwa” może doprowadzić do *par excellence* zaburzeń psychicznych. Zauważa on również, iż „właściwe” układanie wzajemnych stosunków z innymi ludźmi jest w amerykańskim społeczeństwie jednym z najbardziej skutecznych sposobów uzyskiwania sukcesu, a zatem wszystko, co przeszkadza w usprawnianiu i realizacji tej umiejętności, może wywołać dotkliwie poczucie zagrożenia. Ponieważ groźba wzrostu zaburzeń psychicznych jest z grubsza biorąc wprost proporcjonalna do poczucia niebezpieczeństwa *in status*, terapia społeczna wymaga przejścia do takiej formy organizacji społecznej, w której niemożliwa jest mobilność wertrykalna, mianowicie do instytucji opiekuńczych [5]. Sullivan nie przeprowadza dalszych badań ani socjologicznych studiów nad „klasowo otwartym społeczeństwem” będącym generatorem choroby psychicznej. Stwierdza jednakże, że realizacja „operacji bezpieczeństwa” w paradoksalnym społeczeństwie amerykańskim, dążącym do sukcesu z jednej, a łaknącym ładu duchowego z drugiej strony, jest niezwykle utrudniona i prowadzi do miernych rezultatów.

### 5. Energetyzm psychologiczny. Teoria pola i jej implikacje. „Skrzywienie parataksyczne”

Powróćmy jeszcze do ontologicznych podstaw teorii relacji interpersonalnych Sullivana: jego koncepcji jaźni oraz teorii pola Bridgmana, do której ucieka się w modelowym przedstawianiu wzajemnych relacji jednostek. Pamiętając niechęć Sullivana do „iluzji osobowościowej indywidualności”, trzeba się liczyć z tym, że w jego teorii jaźni nie jest po prostu jaźnią, ale systemem jaźni, nie realnie istniejącą jednostką, ale dynamizmem. Jaźń jest w tym ujęciu tylko pewną hipotezą, czymś, co realnie nie istnieje<sup>56</sup>. Sullivan powołuje się w tym miejscu na fundamentalny postulat głoszący, że „ostatyczną rzeczywistością we wszechświecie jest energia”, której materialne przedmioty są manifestacją, a jej aktywność jest dynamicznym lub kinetycznym aspektem jej istnienia. Psychiatrę interesuje taki dynamizm, „którego względnie trwałe wzorce przekształcania energii”, pojawiające się w relacjach interpersonalnych, tworzą ludzki organizm [12]. W koncepcji Sullivana pojawia się tutaj teoria pola, a ten sposób ujmowania jednostki i społeczeństwa na drodze analogii do zachowań ładunku w polu elektrycznym nasuwa pewne wątpli-

<sup>56</sup> K. Horney zdołała uniknąć tych trudności poprzez wniesienie poglądu o jaźni realnej, mieszczącej w sobie ukryte, niemniej realne potencjalności rozwijające się lub nie w społeczeństwie.

wości natury metodologicznej. Koncentrując swą uwagę wyłącznie na sieci stosunków interpersonalnych, Sullivan ujmuje poszczególne jednostki jako węzły w sieci stosunków międzyludzkich, jako przypadkowe zjawiska, które znikają, kiedy znika ich pole, ich podstawa. Może to łatwo prowadzić do zastąpienia pojęcia jednostki pojęciem jej działania<sup>57</sup>. Ten fizyczny, pozornie obiektywistyczny punkt widzenia na jednostkę gubi wiele z jej charakterystyk. Co dzieje się np., kiedy jednostka nie wchodzi w specyficznych sytuacjach, w długich okresach w żadne stosunki międzysobowe? Czy na ten czas zostaje „pozbawiona” jaźni? Oczywiście, Sullivan odpowie, że wówczas „kontaktuje” się ona, „obcuje” z postaciami intencjonalnymi, wyobrażeniowymi, ale mimo wszystko ta część jego teorii pozostawia pewien niedosyt, nosi piętno niedopracowania.

Jednocześnie, czy rzeczywiście można „społeczeństwo” zredukować do problemu dwóch lub trzech osób, czy nawet większych, chociaż mniej trwałych, zbiorów takich grup? Co dzieje się w sytuacjach, kiedy zaistnieje jakaś inna niż osobiste relacje jednostki celowa działalność charakteryzująca grupę? W jaki np. sposób można wyjaśnić emocje, które opanowują grupy w czasach wojen, rozruchów lub napięć na tle rasowym? I w końcu, w jaki sposób taki punkt widzenia może wyjaśnić przeszłość społeczeństw, historię widzianą inaczej niż wyłącznie jako wynik bieżących impulsów? Nic dziwnego, że ten rodzaj pytań kieruje do Sullivana socjolog, historyk czy psycholog społeczny, ponieważ już te pierwsze wątpliwości wskazują na pewne trudności, jakie napotyka wysiłek Sullivana na drodze do skonstruowania filozofii społecznej, nad którą pracował przez wiele lat.

Być może, koncepcja relacji interpersonalnych oparta na teorii pola może mieć wymierne korzyści dla psychiatrii klinicznej, kiedy psychiczna choroba jednostki może być sukcesywnie diagnozowana i poddawana terapii, ale posiada niewątpliwe braki w zastosowaniu do orzekania choroby i jej leczenia w wymiarze społecznym.

W jednym ze swoich esejów Sullivan bada napięcia, jakie wytwarzają wojny, aż do niepokoju i lęków włącznie, przez które przechodzi jednostka, budując swój obronny system jaźni [11]. Ale chociaż wojny i inne rodzaje schorzeń społecznych należą z pewnością do pewnego typu relacji interpersonalnych, widać wyraźnie, że wchodzi tutaj w grę coś więcej niż emocjonalne związki wytwarzane w dwu- lub trzyosobowych grupach. W teorii Sullivana brakuje opisu pewnego typu powiązań, istnieje teoretyczna luka, która mogłaby być wypełniona analizą instytucji społecznych, mniej lub bardziej zestandaryzowanych wzorców zachowań dla wszystkich lub niemalże wszystkich członków społeczeństwa. Można również ująć to w ten sposób: nawet rzetelna psychologia społeczna nie jest w stanie, bez pomocy innych metod, opisać adekwatnie i wyczerpująco daną strukturę społeczną, a nawet i takiej odczuwa się brak w teorii Sullivana.

Teorię jego należy oceniać również pod kątem jej użyteczności dla konkretnego psychoterapeutycznego działania. Kreślony przez Sullivana obraz jaźni (osobowości) na tle relacji interpersonalnych pozwala nie tylko lepiej zrozumieć to, co się w niej i z nią dzieje, ale również wysnuć praktyczne wnioski dla psycho-

<sup>57</sup> Por. P. M u l l a h y, *Introduction*, [w:] *A Study of Interpersonal Relation*, New York 1950, oraz M. B i r n b a c h, *Neo-Freudian Social Philosophy*, Stanford 1961.



terapii, a właściwie socjoterapii jednostek, których rozwój poszedł w niewłaściwym kierunku. Jego teoretyczny model systemu jaźni obejmuje tę część osobowości, którą można obserwować. Wyraża on bezpośrednio postawy i reakcje ludzi w relacjach między jednostkami. Prawdziwa zaś jaźń stanowi rdzeń potencjonalności, które istnieją w jednostce od początku, ale które mogą się wykształcić lub nie.

Koronnym założeniem całej neopsychoanalizy społecznej (a Sullivan podkreśla to bodajże najmocniej) jest myśl, że to, czy jednostka jest czy też nie jest zdolna do rozwinięcia swej prawdziwej osobowości, zależy w znacznej mierze od czynników kulturowych. Człowiek bowiem jest kształtowany przez swoją kulturę i wszelkie usiłowania zmierzające do zerwania z nią wytwarzają niepokój. Wszelkie modyfikacje na lepsze lub gorsze w człowieku mogą dokonać się poprzez wpływ różnych osobowości z zewnątrz, szczególnie rodziców, a czasami nauczycieli i przyjaciół w późniejszym życiu. Ponieważ jaźń jest sumą „odzwierciedlonych ocen”, wynika z tego, że to, jak i co sobie myślimy, zależy od tego, co inni myśleli o nas w latach kształtowania się naszej osobowości.

Jednakże relacje interpersonalne nie odnoszą się wyłącznie do tego, co zachodzi między dwiema lub większą liczbą realnych osób. Dotyczą one również „fantastycznych personifikacji” lub postaci idealnych, z którymi styka się jednostka. W procesie, który Sullivan określa „parataksycznym skrzywieniem” (parataxic distortion), może ktoś przypisywać cechy zaczerpnięte od znaczących ludzi z przeszłości i w ten sposób jednostka może tworzyć sobie zmieniony obraz tej drugiej osoby (dzieje się podobnie jak we freudowskiej sytuacji przeniesienia). Zdarza się to do pewnego stopnia we wszelkich międzyosobowych związkach i jednym z ważniejszych celów psychoterapii jest usuwanie podobnych deformacji.

Dzieje się więc tak, że relacje interpersonalne dochodzą do skutku nie tylko pod wpływem realnego bodźca płynącego od konkretnej osoby, ale również za pośrednictwem wyimaginowanego obrazu, powstałego przez przeniesienie na sytuację aktualną własnego stosunku do danego człowieka w przeszłości<sup>58</sup>. I np., gdy były to uczucia negatywne, jednostka może przejawiać wobec innego człowieka antypatię lub wrogość, nawet gdyby ten swoim zachowaniem ani na to nie zasłużył, ani nie dał żadnego bezpośredniego powodu.

Parataksyczna deformacja może iść w parze z zabiegiem projekcji, bowiem ulegająca jej jednostka może przenosić na innych nie tylko różne właściwości charakteryzujące osoby, z którymi się stykała w przeszłości, ale również doznania i doświadczenia z nimi związane, a ponadto swoje własne jawne lub ukryte motywy. W klasycznej psychoanalizie w zasadzie pojęcie projekcji odnosi się jedynie do tego ostatniego zjawiska. Projekcja w tym sensie jest tam mechanizmem obronnym, polegającym na przypisywaniu innym tych spośród własnych myśli, uczuć i popędów, których uświadomienie przez jednostkę jako swoich własnych rodziłoby niepokój, stanowiłoby zagrożenie jej samopoczucia i jej dodatniej samooceny.

Parataksyczna deformacja polega na „przekraczaniu” obrazu aktualnie istniejącej rzeczywistości w analogii z przeszłością. Często może tutaj chodzić o nieprawidłowe uogólnienie społeczne. Na przykład można spotkać się z nieprawidłowym

uogólnieniem o patologicznym generalizowaniu doświadczeń traumatycznych (człowiek zawiedziony w jednym związku interpersonalnym będzie przewidywał również rozczarowanie w związku następnym). Jeżeli chodzi o przenoszenie emocjonalnych ustosunkowań z jednej sytuacji na drugą, to w teorii i terapii psychoanalitycznej używa się jeszcze jednego terminu, mianowicie pojęcia przeniesienia. I znowu psychoanaliza tradycyjna rezerwuje to pojęcie dla zjawiska odtwarzania w relacjach z terapeutą swojego stosunku do ojca czy matki, takiego, jaki on był w okresie dzieciństwa, i to tych aspektów tego stosunku, które wywodzą się z pierwotnych seksualnych popędów. Sens pojęcia przeniesienia, również pod wpływem teorii Sullivana, uelastyczył się i poszerzył. Pojęcie przeniesienia bywa coraz częściej używane w znaczeniu nierealistycznego przenoszenia doświadczeń z jednej sytuacji interpersonalnej na drugą. Nieadekwatne do sytuacji powtarzanie dawnych doświadczeń i zachowań jest w stosunkach międzyludzkich zjawiskiem dość powszechnym. Parataksyczną dyssorcję można leczyć w procesie pogłębiania wiedzy jednostki na temat siebie samej i tego, co się dzieje między nią a innymi, co może w efekcie zmienić jej pogląd i jej nieadekwatne widzenie osoby objętej „parataksycznym obrazem”.

Teoria Sullivana wraz z zaprezentowaną pobieżnie aparaturą pojęciową odstawia mechanizmy psychiczne jednostki, od których zależne jest prawidłowe, zdrowe funkcjonowanie człowieka w danej kulturze. W planie indywidualnym chodzi generalnie o wpływ doświadczeń z przeszłości jednostki na jej adaptację do nowych interpersonalnych sytuacji. Adaptacja taka nie dokonuje się bezboleśnie, bez psychicznych i moralnych strat, bez niepotrzebnego marnotrawienia potencjalnych możliwości i uzdolnień jednostki.

Pojęcia Sullivana mogą również okazać się pożyteczne przy wyjaśnianiu psychologicznych aspektów zjawisk społecznych na szerszą skalę, np. antysemityzmu, uprzedzeń rasowych czy narodowych resentymentów w stosunku do innych nacji. Zobaczmy zatem, jak sobie radzi amerykański psychiatra na makrospołecznych obszarach i rozpocznijmy od prezentacji jego poglądów na zjawisko antysemityzmu.

## 6. Antysemityzm a religia

Do „chorób” współczesnych społeczeństw, w przyjętym przez Sullivana szerokim znaczeniu tego terminu, należy antysemityzm. W ostatnim stuleciu „nienawiść do Żydów stała się narodowym *credo* przynajmniej w jednym państwie” — mówił Sullivan, odnosząc tę konstatację do poczynań niemieckiego ruchu nazistów [15]. Sullivan śledzi etiologię tej nienawiści zaistniałej w każdym człowieku wychowanym w tradycji chrześcijańskiej i kładzie nacisk na potrzebę realizacji procesu głębokiej retrospekcji w każdej osobie, łącznie z psychiatrą, w celu przewyciężenia owego irracjonalnego przesądu. Mimo że antysemityzm można porównać z każdym innym zbiorem przesądów żywnych w stosunku do narodowych mniejszości, ma on charakter szerszy i silniejszy. Sullivan dostrzega związek między intensywnością przesądu a obecnością tego resentymentu w rodzicielskich treściach wychowaw-

<sup>58</sup> Por. S. Kratochvil, *Zagadnienie grupowej psychoterapii nerwic*, Warszawa 1981.



czych. Dzieci uczą się okrucieństwa wobec Żydów, przyjmowania postaw karzących, ponieważ historia Jezusa torturowanego przez Żydów wymyka się ich możliwościom racjonalnego spojrzenia na problem. Antysemityzm jest ujmowany przez Sullivana zatem jako proces, w którym uczestniczą wszyscy wychowani w tradycji katolickiej. Generalizacja ta, jak to często bywa u teoretyków psychoanalizy, nie została w tym miejscu poparta żadnym dowodem opartym na empirycznych badaniach. Jakie jest natomiast jej uzasadnienie teoretyczne? Jaką psychologiczną teorię antysemityzmu prezentuje myśliciel amerykański?

Otóż, zdaniem Sullivana, u psychologicznych podstaw zjawiska antysemityzmu leży uczucie nienawiści, której mogą doświadczać osoby uwikłane w relacje interpersonalne i tylko one, ponieważ nieuosobionych przedmiotów i abstrakcji się nie nienawidzi. Zbiorowości ludzkie natomiast mogą być nienawidzone, o ile zostaną ujęte w konkretnych personifikacjach i personalizacjach. Owe upersonifikowane wzorce zawarte w akcie nienawiści rzadko współgrają z obiektywną, weryfikowalną charakterystyką jakiegokolwiek realnej postaci. Mogą one być zupełnie fantastyczne i poza osobą, która je wytwarza, nie mają żadnego realnego pokrycia na zewnątrz. Upersonifikowane wzorce stanowią złożone całości, które są względnie niekomunikowalne i sytuują się poza jakimkolwiek wartościowaniem, przeto nie można racjonalnie opisać wytwarzającej się postawy w interpersonalnym oddziaływaniu dwojga ludzi.

Antysemityzm jest, zdaniem Sullivana, najbardziej rozpowszechnioną nienawiścią zbiorowości w zachodnim świecie. Trend w tym kierunku manifestowany jest w totalitarnych strukturach państwowych, ale również w krajach o dużym stopniu demokracji. Nienawiść w żadnych okolicznościach nie może być konstruktywna; jest ona siłą niszcząca zarówno nienawidzonych, jak i nienawidzących. Rozprzesztrzeniająca się nienawiść w stosunku do grup mniejszościowych osłabia demokratyczny charakter państw, godzi w ich filozoficzne założenia, gwarantujące przecież poczucie bezpieczeństwa grupom, które pod ich rządami żyją.

Antysemityzm jest tym rodzajem przenikliwej wrogości, który jest trudny do zwalczania z powodu swych irracjonalnych podstaw. Stan duchowy współczesnych demokratycznych społeczeństw Sullivan dobitnie określa w stwierdzeniu: „Ludzie świata zachodniego świadomie lub nieświadomie są niemalże powszechnie antysemitami” [15]. Oczywiście, im bardziej ktoś jest wykształcony, tym bardziej prawdopodobnie będzie wyznawał ideał tolerancji; szczególnie w abstrakcyjnych dziedzinach zachowań i przekonań. Ów ideał sprawia, że nienawiść do Żydów staje się niepożądana, o ile nie znajdzie się formuła (dodaje nie bez odrobiny ironii Sullivan), która wykluczy Żydów z rzeczywistości prawowitych ludzkich podmiotów. Od wielu lat jest mniej wstydliwie przyznać się do nienawidzenia katolików, Irlandczyków czy Murzynów, niż otwarcie powiedzieć, że nienawidzi się Żydów. Jest to znak, zdaniem Sullivana, że epidemia ta jest tak silna i szeroka, iż została wyłączona ze świadomości.

Ponieważ tam, gdzie istnieje nieświadomość, musi wkroczyć psychoanaliza, Sullivan formułuje zadania, jakie rodzą się przed współczesnym psychiatrą. Psychiatra może pomóc jednostce w uzyskaniu szerszych i bardziej uzasadnionych informa-

cji o swojej osobowości: w jaki sposób manifestuje się ona w relacjach interpersonalnych. Każdy może przyswoić personalizacje, które są tak niepraktyczne społecznie, że mogą całkowicie zakłócić przystosowanie do życia. Według Sullivana, zadaniem psychiatry jest doprowadzić pacjenta do przetransformowania swoich personalizacji tak, aby zbliżyły się one do personalizacji tych ludzi, którzy są pacjentowi niezbędni dla jego harmonijnego, wielopoziomowego istnienia. Personalizacje, które się dokonały w osobach nienawidzących Żydów, stanowią dynamizm, który się pojawił w jakimś określonym etapie życia pacjenta, aby później rozwijać się w ściślejszej zgodzie z osobistymi doświadczeniami jednostki i jej adaptacyjnymi potrzebami. Zrodzenie się tego dynamizmu, zdaniem Sullivana, nie jest związane z wpływem ekonomicznych, politycznych czy też społeczno-geograficznych czynników<sup>59</sup>. Można wskazać jednoznacznie na źródło antysemityzmu: ideologię chrześcijaństwa odciskaną w osobowości każdego dziecka.

Nie wchodząc w szerszą polemikę z tą częścią teorii Sullivana, można jedynie odnotować nadmiernie apodyktyczny ton jego wypowiedzi. Trudno się jednak zgodzić, aby na zjawisko antysemityzmu nie miały wpływu inne czynniki, poza monokausalistycznie ujętym czynnikiem ideologii chrześcijańskiej. Wszystkie czynniki, od których Sullivan chce abstrahować, miały pewien wpływ na zasięg, rodzaj, intensywność różnorodnych antysemityzmów narodowych. Można przyjąć, że w każdym kraju antysemityzm ze względu na specyficzną historię uchodźstwa żydowskiego ma trochę inny charakter i inny odcień. Bardzo też często w historii tego zjawiska antysemityzm nie był wolny od wpływów ideologicznych i politycznych, nasilał się lub malał w zależności od „potrzeb” politycznych danego państwa.

Aby lepiej naświetlić problematykę antysemityzmu, Sullivan zastanawia się nad istotą i funkcją religii, sytuując postawy religijne po stronie irracjonalnego stosunku człowieka do rzeczywistości. Religie definiuje jako struktury wierzeń transcendentnych i rytuałów, służących pewnym wielkim potrzebom osób, które stają się wyznawcami i nosicielami jakiejś szczególnej wiary. Struktury te należą do najbardziej stałych kulturowych jednostek, wykazują tendencje do pewnego usystematyzowania, jednakże będąc czymś dodatkowym w stosunku do świata, do którego można podchodzić rozumowo, ich systematyzacja zawiera pewne irracjonalne, magiczne fakty.

Czym jest religia z punktu widzenia psychiatrii ujętej jako teoria relacji interpersonalnych? Otóż, ludzie należący do grona wyznawców wiary inkorporują do swych osobowości i realizują w stosunku do innych tę samą strukturę transcendentnych wierzeń i ideałów. Dany osobnik „wie, czego się spodziewać” po sobie i po innych z kręgu danej wiary nie dlatego, iż posiada prawdziwy obraz nieuchronnych relacji interpersonalnych, ale dlatego, że istnieje zespół założeń odnoszonych do pewnego rodzaju jednostkowych wydarzeń.

Młodzi ludzie w ciągu swego życia przyswajają najbardziej spójne i ustawicznie manifestujące się cechy, które Sullivan określa „zespołem kultury rodzinnej” (fami-

<sup>59</sup> Sullivan zauważa, że zrodzenie się nienawiści do Żydów czy katolików jest o wiele wcześniejsze od nienawiści do Murzynów. W nienawiści do Murzynów można bardzo często odkryć istnienie wcześniejszych promurzyńskich dynamizmów, które zmieniły się w stopniowo narastającą wrogość, przy szczególnie szerokim rozdźwięku między świadomym i nieświadomym działaniem.

Property of the Erich Fromm Document Center. For personal use only. Citation or publication of material prohibited without express written permission of the copyright holder.  
Eigentum des Erich Fromm Dokumentationszentrums. Nutzung nur für persönliche Zwecke.  
Veröffentlichungen – auch von Teilen – bedürfen der schriftlichen Erlaubnis des Rechteinhabers.



FROMM, Erich

ly culture complex); są to najbardziej trwale cechy procesu kulturyzacji i trudno je wykorzenić. Można założyć, iż istota czyjejs osobistej religii została przez niego przyswojona bezwiednie i mocno. Mając to założenie na uwadze — mówi Sullivan — można rozważać od strony formalnej religijne wychowanie młodego człowieka wyrosłego w kręgu kultury chrześcijańskiej. Wszystko, co nie jest oczywiste samo przez się i nie wynika z poprzednich doświadczeń, powinno być „wyjaśnione” lub przekazane w formule werbalnej, podanej z wysokości rodzicielskiego autorytetu. Formalnie chrześcijańskie wykształcenie dziecka zakłada, że istnieje Bóg Ojciec i Syn Chrystus. Chrystus został uczyniony człowiekiem, stał się osobą podobną do innych, był ze wszech miar dobry, a mimo to został poddany mękom i ukrzyżowany przez ludzi, którzy uważali się za naród wybrany. Jezus, który Żydom nic złego nie uczynił i który sam jako człowiek był przecież Żydem, został zdradzony przez Judasza Iskariotę, któremu przebaczył, tak jak przebaczył swoim mordercom, a ci Żydzi, którzy mu uwierzyli, stali się chrześcijanami. Silne emocjonalne zabarwienie tych zdarzeń w procesie inkorporowania ich przez dziecko katolickie stanowi funkcję przyszłego doświadczenia, które nosi ono w sobie przez całe życie.

To przeniesienie uczucia niechęci, a czasami wręcz wrogości, z wyżyn absolutystycznego rodzicielskiego autorytetu na płaszczyznę prześladowania Żydów jest wygodne, mówi Sullivan, zwłaszcza że towarzyszy mu bliżej niezidentyfikowane poczucie ludzkiej boskości, identyfikacji z Chrystusem, które może przerosnąć w stan klasycznej parergazji (schizofrenii). Można by przyjąć pogląd, iż w potocznej świadomości przeciętnego katolika Żydzi funkcjonują jako archetyp wrogów Boga, są synonimami niewdzięczności i okrucieństwa, których nawet Bóg nie mógł odwrócić od grzechu, przekupstwa i zdrady. Tutaj, zdaniem amerykańskiego teoretyka, tkwi samo jądro antysemityzmu, które stwarza dynamizm podsycany odpowiednio przez propagandę i mogący doprowadzić do aktów brutalności wobec Żydów.

Przyszła „międzynarodowa psychiatria”, do której ukonstytuowania Sullivan dążył przez całe swoje życie, powinna czuć się zobowiązana do przyjęcia realistycznego kursu w leczeniu chorób psychicznych. Psychiatrizy wywodzący się z tradycji chrześcijańskiej również powinni spojrzeć na zjawisko antysemityzmu jako na chorobę. Wiedząc z doświadczenia, że dzieciństwo jest bardzo znaczącym okresem w rozwoju osobowości, powinni zastosować zmodyfikowane formy nauczania chrześcijańskiego, aby ustrzec się przed zasiewem w duszy dziecka ziaren antysemityzmu. Tylko długa i żmudna droga retrospektywnych badań własnych przeżyć (a odnosi się to zarówno do lekarza, jak i pacjentów) może, zdaniem Sullivana, stanowić skuteczne remedium na to powszechne schorzenie współczesnych społeczeństw. „Mamy nadzieję, mówi Sullivan, że wpływ tych, którzy kochają demokrację, wkrótce to zmieni”, a Żydzi będący członkami społeczeństw demokratycznych zostaną wyzwoleni z tego starożytnego ciężaru szeptej nienawiści, który niosą od stuleci.

Jakie wnioski płyną z zaprezentowanej tutaj teorii antysemityzmu amerykańskiego psychiatry oraz jakie nasuwa ona refleksje? Otóż, ani teoria Sullivana, mimo że trafnie charakteryzuje pewien wąski aspekt podjętego zagadnienia, nie wydaje się być wystarczająco uzasadniona i pogłębiona, ani proponowane remedia — skuteczne. Jej teoretyczna zasadność może być rozpatrywana tylko w wąskich ramach

psychoanalitycznych schematów interpretacyjnych. Pozostawiając na uboczu utopijną, a przynajmniej przyszłościową ideę „psychiatrii narodów”, z koncepcji Sullivana wynika tylko tyle, że z antysemityzmu należy się leczyć na własną rękę, jeżeli nie ma się do dyspozycji całego sztabu psychoterapeutów i to takich, którzy wcześniej sami wyleczyli się z wszelkich irracjonalnych odchyłek swoich osobowościowych struktur. Kto natomiast wyleczy psychiatrów z tego archetypu, jeżeli wiadomo, jak niezmiernie trudną sprawą jest rozbijanie archetypowych pokładów psychiki człowieka?

## 7. „Psychiatria narodów”

Być może nadzieje i oczekiwania Sullivana na skuteczną walkę ze schorzeniami umysłowości człowieka XX wieku przedstawia się nam jako mniej płonne, jeżeli poznamy bliżej zarysowany przez niego światowy program nauk psychiatrycznych. Psychiatria, ujęta niemalże jako „królowa nauk”, jest godna aprobaty, nawet jeżeli tylko drobna część tej idei zaowocuje na polu praktycznych działań.

Na sympozjum Amerykańskiego Stowarzyszenia Postępu w Nauce, poświęconym problemom zdrowia psychicznego rozpatrywanego w aspekcie wielu nauk społecznych, Sullivan zaprezentował program badawczy i sformułował założenia metodologiczne przyszłej „psychiatrii narodów”, interdyscyplinarnej nauki o człowieku, która miałaby zrewolucjonizować dotychczasowe podejście do zagadnień zdrowia psychicznego<sup>60</sup>.

Aby odsonić czynniki odpowiedzialne za choroby i zaburzenia psychiczne z jednej strony, z drugiej zaś za zdrowie psychiczne i prawidłowy, wielopoziomowy rozwój osobowości, należy — zdaniem Sullivana — „objąć badaniami wiele dziedzin i uzyskać wiele danych, wiele złożonych czynników odkryć i ocenić. Taka eksploracja wymaga badaczy głęboko zainteresowanych człowiekiem i jego aktualnym miejscem wśród ludzi i ludzkich instytucji [...]. Ci naukowcy przyszłości [...] posiadać będą szersze wykształcenie niż posiada współczesny przeciętny psychiatra i przedstawiciel nauk społecznych. Połączą oni to wszystko, co jest najlepsze w konceptualnych ramach poszczególnych dyscyplin ze zwielokrotnioną siłą obserwacji”.

Rzeczywistym polem badawczym współczesnego psychiatry powinna być dziedzina interpersonalnych relacji. Jednakże dziedzina stosunków międzyludzkich należy tradycyjnie do badawczego pola psychologii społecznej; psycholog społeczny swobodniej porusza się na tym gruncie niż biologicznie kształcony psychiatra. Nowy poziom wiedzy zajmującej się człowiekiem mieści się zatem gdzieś między dyscyplinami społecznej psychologii i psychiatrii. Psychologia społeczna wyrasta na względnie sterylnej podstawie psychologii akademickiej, zasłużonej w badaniach psychicznych problemów człowieka, podczas gdy psychiatria ma długą historię jako

<sup>60</sup> Sympozjum miało miejsce w 1938 r. w Richmond w stanie Virginia i było poświęcone sześciu dziedzinom zdrowia psychicznego. Oprócz Sullivana wzięło w nim udział znaczne grono przedstawicieli nauk społecznych: E. Sapir, R. Benedict, Ch.C. Limburg, H.D. Lasswell i inni.



specjalizacja medyczna. Jednakże chorobą dotknięci są pacjenci, którzy są konkretnymi ludźmi, wiedza medyczna zaś jest stosowana w celu zapobieżenia i usunięcia choroby przez lekarzy, którzy są również ludźmi. A zatem, praktyka medyczna jest szczególnym specjalistycznym polem relacji interpersonalnych, a lekarz świadomie lub nieświadomie uzależnia swój sukces od swoich zdolności na polu psychiatrii.

Właśnie chorzy ludzie są szczególnie dotknięci i upośledzeni w sferze realizacji kontaktów interpersonalnych. Czynniki międzyludzkie często doprowadzają do choroby, która przyjmuje takie same symptomy jak choroba „organiczna”. Bardzo często mają miejsce „funkcjonalne” pogłębienia somatycznie uwarunkowanej choroby. Czynniki interpersonalne w wielu wypadkach ułatwiają lub uniemożliwiają powrót do zdrowia. Skrupulatny i sumienny internista powinien zatem posiadać znajomość praktycznej, gotowej do wykorzystania wiedzy psychiatrycznej. Ponieważ ten aspekt lekarskiego wykształcenia jest poważnie zaniedbany, szuka on w doraźnych przypadkach porady u psychiatrycznych autorytetów. Na ogół stwierdza, że jej nie rozumie. Dużą przeszkodę w komunikowaniu się stron stanowi terminologia psychiatryczna, która zdeterminowana została biologiczną orientacją medycyny.

Język właściwy biologii nie jest adekwatny dla psychiatrii i każda próba wyjaśnienia zdarzeń międzyludzkich jest z góry skazana na „neurologizującą tautologię”, mętną reifikację, na błędne koło w rozumowaniu. Psycholog społeczny ma na tej niwie, zdaniem Sullivana, znaczną przewagę, ponieważ psychologia ta ma za sobą dość długą historię budowania teorii na temat „natury ludzkiej” i ludzkiego umysłu. Opiera się na zdobyczach psychologii funkcjonalnej i eksperymentalnej, przeto socjolog społeczny „nie jest naiwny w takim stopniu, w jakim jest biologicznie ukierunkowany psychiatra” [2].

Granice, jakie wyznacza Sullivan psychiatrii uprawianej na miarę problemów współczesnego człowieka, są rzeczywiście szerokie. Ponieważ, jak zostało wcześniej ustalone, „osobowość” nie jest czymś, co zostało raz na zawsze człowiekowi przypisane i co w nim „tkwi”, ale są to wyłącznie związki człowieka z innymi ludźmi, jest to linia jego „kariery życiowej”, która poprzez te relacje realizuje się na wielu poziomach życia ludzkiego — zadaniem psychiatrii powinno być wyluskiwanie danych z „interpersonalnych zdarzeń”, do których ma być zastosowana metoda naukowej analizy.

Psychiatria relacji interpersonalnych powinna wchłonąć całą wartościową część wiedzy biologicznej o organizmach wyższych, przejąć badania społecznej psychologii nad młodym człowiekiem oraz wszystkie dobre elementy antropologii kulturowej, lingwistyki, epistemologii, metodologii nauki, ekologii, społecznej geografii, ekonomii, społecznej statystyki, nauk politycznych i administracyjnych. Nie będzie to już ostatecznie żadna z tych nauk, ale będzie nauką o życiu człowieka i pozwoli stworzyć zespół specyficznych pożądaných technik życia oraz czynników poprawy życia nieadekwatnego. Ma to być ponadto wiedza precyzyjna i komunikatywna. I na sam koniec, pozwoli ona nie tylko „odślonić dogłębnie podstawy i mechanizmy brutalnych faktów życia, ale również odkryje poza nimi praworządność i stałość naszego *universum*, których postaci do tej pory nawet nie przewidywaliśmy” [2].

A więc, nauka psychiatrii wyrastającej ponad wszystkie dotychczasowe gałęzie nauk o człowieku, psychiatria uniwersalna, filozoficzna, a przede wszystkim — w przekonaniu Sullivana — jedyna, która byłaby w stanie sprostać zadaniom, jakie wyznacza XX wiek. Wizja Sullivana projektująca zarys przysłej nauki o człowieku, neopsychiatrii czy superpsychiatrii, jest w całej rozciągłości godna aprobaty, pożądana, dalekosiężna i dalekowzroczna. Również w teorii Sullivana wszystko jest konsekwentne i logiczne, jedno z drugiego wypływa; jeżeli choroba psychiczna, to oczywiście cały człowiek, a jeżeli cały człowiek, to każdy element jego życia, to „wszystkie problemy *universum*”. Pozostaje tylko niebagatelny problem: kogo we współczesnym świecie stać na taki rodzaj psychiatrycznej nauki?

Oczywiście, można by starać się odpowiedzieć na to pytanie, jednakże aby nie ulec jałowemu tokowi rozumowania i ustrzec się niezobowiązujących futurologicznych dywagacji, bardziej zasadne i pożyteczne wydaje się być naświetlenie porządku rozumowania amerykańskiego psychoanalityka, który go do takiej idei doprowadził. W jaki sposób Sullivan uzasadnia konieczność rewizji dotychczasowego modelu nauk psychiatrycznych i co natchnęło go do sformułowania programu psychiatrii — nauki o człowieku?

Jeszcze w 1934 r. Sullivan zamieszcza w *Encyklopedii nauk społecznych* artykuł pt. *Psychiatria*, w którym prezentuje swój punkt widzenia na temat kierunku rozwoju psychiatrii w Stanach Zjednoczonych<sup>61</sup>.

Psychiatrzy lat trzydziestych, zdaniem Sullivana, stanęli w obliczu tych samych problemów i dylematów, co politycy i mężowie stanu: były to problemy „nierozwiązywalne z powodu czynników wrodzonych współczesnej społecznej i ekonomicznej organizacji państwowej”. Mimo że psychiatria pojęta jako sztuka obserwująca działalność ludzką i, być może, zmieniająca przebieg zaburzeń psychicznych jako dyscyplina medyczna notuje swoje istnienie od czasów Hipokratesa, dopiero w ostatnich czasach przekształciła się w naukowe badania zaburzeń osobowości i relacji interpersonalnych. I dopiero nowe, dwudziestowieczne spojrzenie na zjawiska świata psychicznego wniesione przez Freuda, jak również dynamiczna koncepcja *dementia praecox* sformułowana w 1906 r. przez Adolfa Mayera, w której podkreślił wyjaśniającą moc symbolicznych operacji dokonywanych przez jednostkę, wydobyły psychiatrię z podporządkowanej pozycji w medycynie, a położenie akcentu na osobowość jako na centralną koncepcję tej dyscypliny przybliżyło psychiatrię znacznie do nauk społecznych. Nowoczesna psychiatria wykazuje tendencje do chodzenia śladem dominujących szkół psychologii, szczególnie tych, które opierają się na systemach poznawczych.

Na czym polega ten nowoczesny charakter dzisiejszej psychiatrii? Współczesna, dynamiczna psychiatria ujmuje osobę jako rezultat fizjologicznych, psychobiologicznych i sytuacyjnych czynników. Zdrowie psychiczne utrzymuje się dzięki

<sup>61</sup> Zarówno sama *Encyklopedia*, jak i praca Sullivana zajmują znaczące miejsce w historii psychiatrii amerykańskiej. Począwszy od jej ukazania się, przeważająca część amerykańskich nauk społecznych nabrała wyraźnie interdyscyplinarnego charakteru, a psychiatria zaznaczyła wspólnotę myślenia z naukami społecznymi u wielu wybitnych teoretyków. H.S. Sullivan, *Psychiatria*, [w:] *Encyclopaedia of the Social Sciences*, New York 1934.

Propriety of the Erich Fromm Document Center. For personal use only. Citation or publication of material prohibited without express written permission of the copyright holder.  
Eigentum des Erich Fromm Dokumentationszentrums. Nutzung nur für persönliche Zwecke.  
Veröffentlichungen – auch von Teilen – bedürfen der schriftlichen Erlaubnis des Rechteinhabers.



równowadze tych czynników, zaburzenie psychiczne natomiast może wynikać z powodu któregośkolwiek lub wszystkich wymienionych elementów.

Na przykład, wadliwe wyposażenie jednostki (genetyczne, fizjologiczne) może ograniczyć lub powstrzymać rozwój osobowości albo doprowadzić do stanu niedojrzałej starości (premature senescence). Psychobiologiczne czynniki odpowiedzialne za zaburzenia psychiczne jednostki biorą się ze specyficznych, wypaczających wpływów oddziałujących na jednostkę w dowolnym momencie jej życia. Mogą doprowadzić do zachwiania poczucia własnej wartości, do braku satysfakcji z życia, chronicznego niepokoju lub uporczywego zmęczenia i inercji. Czynniki sytuacyjne wchodzi w grę najprościej w wypadkach ulomności oraz niezadowolającego wyposażenia jednostek poddanych nadmiernym wymogom. Gwałtowna zmiana statusu społecznego oraz zmiana czynników w obrębie wzorów kulturowych utrudniają niezmiernie zdolności przystosowawcze jednostki.

Mimo że od wielu lat psychiatria jest w poważnym stopniu zaangażowana w humanizowanie procesu leczenia pacjentów szpitali psychiatrycznych, ma ona jeszcze wiele do zrobienia w tej dziedzinie. Doświadczenia wyniesione ze szpitali leczących kryminalistów zwróciły uwagę psychiatrów na problem formowania się osobowości kryminalnej. Jednocześnie przedmiotem studiów psychiatrycznych stała się przestępczość nieletnich. Powstały liczne ośrodki higieny psychicznej, ośrodki penitencjarne, kliniki dziecięce, w których specjaliści od nauk społecznych dostarczają danych badawczych w leczeniu psychiatrycznym.

Wskutek tego trendu wzrósł popyt na usługi psychiatryczne, tym bardziej iż specjalność ta stała się atrakcyjną dziedziną prywatnych praktyk, w miarę jak wzrastała obawa wobec chorób psychicznych. Niestety, do potocznych, nieuzasadnionych opinii należy pogląd oparty na wierze w szybkie rezultaty psychiatrii. Najlepsza psychiatria jest jeszcze ciągle w większym stopniu sztuką niż nauką. Wiele zakłóceń może być wyleczonych przez kompetentnych psychiatrów, ale proces leczenia jest trudny, długi, a koszta wysokie<sup>62</sup>.

Wywodząca się z psychoanalizy „terapia postaw” może poprawić stan przystosowania chorego nie likwidując choroby. Ale niektóre z problemów, z jakimi przychodzą pacjenci, szczególnie ludzie uzdolnieni, biorą się z nieodpowiedniego milieu kulturowego i są one nierozwiązywalne bez zmiany współczesnych społecznych i ekonomicznych sytuacji. Jaki zakres zmian struktur i instytucji społecznych wchodziłby w grę, Sullivan bliżej nie określa. Może tu chodzić o zmianę wszelkich form instytucjonalnych, które wywierają zły wpływ na jednostkę, jej samopoczucie i zdrowie psychiczne. Te, które niszczą tkankę potencjalnych uzdolnień członków społeczeństwa.

Ponieważ psychiatra jest zainteresowany przede wszystkim niepotrzebną stratą ludzkich uzdolnień i możliwości, „może on sobie tylko wyobrazić zmianę porządku społecznego, w którym te problemy nie będą miały już miejsca” — mówi Sullivan.

Nic odjąć, nic dodać do tej trafiającej w sedno zagadnienia opinii. Same słuszne życzenia psychiatrów niewiele mogą zmienić w irracjonalnym, z punktu widzenia

<sup>62</sup> Metoda przedłużonego psychoanalitycznego wywiadu może dać rezultaty w prostych przypadkach w ciągu 65-90 godzin, a w przypadkach długich, obsesyjnych, np. zaburzeń perargastycznych (schizofrenia), może być potrzebne 500, a nawet 1000 godzin.

zdrowia psychicznego, porządku społecznym. Z tym jednak, iż Sullivan ma pewne podstawy, aby móc wyobrazić sobie kształt gmachu przyszłej, światowej psychiatrii, biorąc pod uwagę historię teorii i praktyki psychiatrii amerykańskiej. Jeżeli zrobiono już tak wiele, dlaczego nie zrobić więcej? Nie tylko amerykański utylitaryzm, ale nawet „zwykły humanizm” każe nam „przeliczać” jednostkę na niezmiernie bogactwo potencjalnych mocy, uzdolnień i możliwości, które są marnotrawione bezpowrotnie w procesach psychicznej dezintegracji człowieka. Dzisiaj, pięćdziesiąt lat później, mimo że proces połączenia nauk społecznych i medycznej dyscypliny, jaką jest bez wątpienia psychiatria, nie jest ani zakończony, ani w pełni zadowolający, ta wczesna propozycja Sullivana, który utożsamiał przedmiot psychiatrii z badaniami relacji interpersonalnych, godna jest odnotowania. Troska amerykańskiego psychiatry nic nie straciła ze swej aktualności, a można nawet rzec, że problem zdrowia psychicznego w wymiarze społecznym nabrał większej wagi w dzisiejszej dobie.

## 8. Napięcia międzyosobowe i międzynarodowe

Jak wyglądają dalsze etapy intelektualnego rozwoju i teoretycznych dokonań Sullivana? Aby rozważania o znamienitym psychiatrze doprowadzić do końca, nie możemy pominąć prezentacji jednej z ważniejszych jego prac, którą jest *Międzyosobowe i międzynarodowe napięcie: spojrzenie psychiatry*. Będzie to zarazem skrótowna panorama elementów problematyki prezentowanej wcześniej i w innych pracach, tym razem w aspekcie, jak to ujmuje Sullivan, „przygotowania jednostki do życia w społeczeństwie”. Przygotowania takiego, które poprzez likwidację w zarodku drobnych napięć i chorobliwych postaw w relacjach międzyosobowych uchroni być może społeczności ludzkie od generowania napięć na arenie międzynarodowej<sup>63</sup>.

Pierwszym zadaniem psychiatry, który styka się z pacjentem, jest wyrobienie sobie poglądu, kim jest ten człowiek, w jaki sposób stał się właśnie takim, w których momentach kontakty tego człowieka z innymi okazały się niezadowolające, a w opinii tych innych — wątpliwe. Innymi słowy, psychiatra stara się odkryć względnie trwale wzorce powtarzających się relacji interpersonalnych, charakteryzujących życie jego pacjenta.

Psychiatra nigdy nie spodziewa się i nie zamierza odkryć całej wiedzy o drugim człowieku. Ujmuje on osobowość jako w istocie nieokreślone, dynamiczne centrum różnorodnych procesów. Procesów, które pojawiają się w poszczególnych, dających się wyodrębnić seriach interpersonalnych pól, złożonych z pacjenta jako podmiotu oraz z innych ludzi, realnych lub iluzorycznych, przeszłych, obecnych lub tylko antycypowanych. W ramach tych interpersonalnych pól występują pewne wzorce, a każdy z nich ma swoją historię, którą pacjent jest w stanie przypomnieć i odtworzyć.

<sup>63</sup> Na konferencję paryską, na rok przed śmiercią (1948), Sullivan przygotowuje jeden z najbardziej klarownych artykułów: *Tensions Interpersonal and International: A Psychiatrist View*. Wspólne ustalenia konferencji zostały przedstawione UNESCO. Rozważa się w nich „przyczyny nacjonalistycznych agresji oraz warunki niezbędne do międzynarodowego wzajemnego zrozumienia”.



Jak daleko sięga pamięć człowieka albo, lepiej powiedziawszy, tak daleko, jak człowiek pamięcią nie sięga, jego pierwszym doświadczeniem towarzyszy niepokój. Doświadczenia te wywierają na całą resztę życia człowieka nieświadomy przez niego do końca wpływ. Gwałtowny, dotkliwy niepokój nigdy nie jest bardziej „wychowawczy” od gwałtownego uderzenia w głowę — zauważa Sullivan, a w najlepszym wypadku uczy dziecko odróżniać „wzrastający” stan niepokoju od „malejącego” i nastawia jego aktywność na oczekiwanie tego drugiego. W procesie, który Sullivan z braku lepszego słowa nazywa „sublimacją”, dziecko nieświadomie przyswaja niektóre wzorce, pozwalające zaspokoić przynajmniej część jego potrzeb i uniknąć chociaż części niepokoju. Pojęcie sublimacji nie zawiera żadnych świadomych „decyzji” ani elementów „świadomego myślenia”.

Niedługo przed upływem drugiego roku życia w grę zaczyna wchodzić uczenie się metodą prób i błędów poprzez odbieranie przykładów dorosłych. W jaki sposób dziecko jest wychowywane w naszym społeczeństwie — pyta Sullivan. Otóż, uświadamia się je i przygotowuje na doznawanie niepokoju i bólu, mówi się, że świat jest bardziej złożony i bardziej niebezpieczny, niż sobie to do tej pory wyobrażało. W efekcie, na co zwrócił uwagę G. Allport, w dziecku rozwija się „filozofię dżungli” i wykształca w nim rdzeń charakteru autorytarnego albo zdegenerowanego, wielotendencyjnego. Przedstawiciel takiej kultury wytwarza jak największą liczbę „operacji bezpieczeństwa”, co, zdaniem Sullivana, nie świadczy najlepiej o jego zdolnościach adaptacyjnych.

Jeżeli wszystko to, co dziecko w sobie ma, czego uczy się w pierwszych miesiącach i latach życia, jest tylko efektem, dziełem interpersonalnych relacji, nie jest uzasadnione, zdaniem Sullivana, patrzeć na dziecko jako na „malutkiego dorosłego” w tym znaczeniu, że posiada ono już potencjalnie wszystkie cechy struktury dorosłej osobowości. Błędne jest tłumaczenie jego zachowań (jak również późniejszych zachowań osoby dorosłej) jako zrodzonych na bazie posiadanych przez niego „prymitywnych fantazji”, z którymi każdy się rodzi, na istnienie „rasowej nieświadomości”. Ten typ poglądów daje asumpt do rodzenia się rasowych uprzedzeń, do tworzenia fałszywego obrazu obcokrajowca, co z kolei stanowi podstawową przyczynę w powstawaniu międzynarodowych napięć.

Dziecko wszystko dostaje z interpersonalnych relacji, a od innego może się różnić tylko „sposobem obróbki” tego materiału. Człowiek jest zdolny przeżywać swe życie na nieskończenie wiele sposobów w kontaktach z rzeczami i innymi ludźmi. Stwierdzenie to niesie poważne konsekwencje dla zagadnienia układania stosunków międzynarodowych. Nieodpowiednie przygotowanie do życia pociąga za sobą nie tylko fatalne skutki w planie układania relacji z innymi ludźmi w ramach jednego narodu. Duży ładunek niepokoju, jaki nosi w sobie człowiek Zachodu, każe mu zadawać nieustannie pytanie: „kim jest ten obcy” i „jaki ma wobec mnie zamiary?” Proces poznawczy tych ludzi zakłóca zjawisko „selektywnej nieuwagi” (selective inattention); jeden z wielu mechanizmów należących do grupy operacji bezpieczeństwa. Z góry zostaje uczynione założenie, że „ludzie, których nie znamy, są całkowicie od nas różni” i realizuje się coś, co Sullivan określa „niezdolnością do wykorzystania doświadczenia”.

Szczególnie ważna jest przeddojrzałościowa faza rozwoju człowieka, w której ujawnia się jego zdolność (lub niezdolność) do rozwinięcia interpersonalnych kontaktów, ponieważ na tym właśnie progu następuje coś, co można by określić „zmianą osobowości”. W sprzyjających warunkach może dojść do zrodzenia się „miłości”; takiego typu relacji interpersonalnych, który — niosąc z sobą olbrzymie bogactwo duchowej i osobowościowej wspólnoty — doprowadza do pełnej dojrzałości wyrażającej się w działaniu genitalnego dynamizmu pożądania. I niestety, zauważa Sullivan, w naszych czasach można spostrzec, że wiele osób w Stanach Zjednoczonych nie osiąga tej ostatniej fazy rozwoju, a zostaje „uwięzionych w fazie wczesnomłodzieńczej”.

Pojęcie „aresztu rozwojowego” (arrest in development) wymaga kilku słów wyjaśnienia, ponieważ dla kręgów specjalistycznych wydaje się czasami być zwrotem kontradyktoryjnym. Jest to jednak rzecz, która zachodzi naprawdę, mówi Sullivan, i to nierzadko. Podobnie jest w dziedzinie rozwoju biologicznego, chociaż tutaj zdarza się bardzo rzadko, niedobór niezbędnych środków pokarmowych powoduje zastój tego rozwoju, w dziedzinie rozwoju osobowości wskutek złych interpersonalnych układów, a przede wszystkim generowanego permanentnie niepokoju może również dojść do zahamowania. W niektórych społeczeństwach dochodzi bardzo często do takiej dewiacji czy ułomności charakteru<sup>64</sup>. Osobnik nią dotknięty może wieść aktywne życie seksualne, ale nie potrafi uwolnić się od niepokoju i nie może nawiązać pełnowartościowych relacji (biorąco-dających) z ludźmi, którzy przeszli szczęśliwie fazy przed- i dojrzałościowe.

Podstawowym kanałem przekazywania dziedzictwa kulturowego jest starsza generacja, która, niestety, w czasach, kiedy niewielu ludzi dostępuje stanu niezakłóconej dojrzałości, w czasach gwałtownych zmian społecznych, rzadko zachęca młodsze pokolenia do przyjmowania eksperymentalnych postaw wobec życia, nie dostarcza obiecujących wglądów w dziedzinę ludzkich możliwości i uzdolnień będących przecież potencjalnymi przyczynkami do postępu społecznego.

Od stwierdzenia niezadowolającego czy nawet dramatycznego *status quo* daleko do wskazania odkrywczych i skutecznych dróg wyjścia z niepożądanego sytuacji. Nie dziwny się przeto, że to, co ma do zaoferowania Sullivan (zmiana systemu edukacji w kierunku lepszego uświadomienia przez uczniów ich przyszłych ról społecznych, wpłynięcie na mężów stanu ponoszących winę za nieodpowiedzialną politykę, którzy „zakłócają pokój światowy oraz uniwersalny postęp społeczny”), również nie wykracza poza standardowe pomysły wielu osób zatroskanych tymi sprawami.

Sullivan równocześnie stwierdza, że jako psychiatra dostrzega więcej niepotrzebnych nieszczęść na tym świecie niż rzeczywistych osiągnięć człowieka. Psychiatra, który chce być użyteczny dla nieszczęśliwego człowieka, może uczestniczyć z nim razem w procesie odkrywania rzeczywistych lub „wyobrażonych”, ejdetycznych postaci z jego przeszłości, osób lękotwórczych i sytuacji z nimi związanych,

<sup>64</sup> Zwraca na tę sprawę uwagę Horkheimer, mówiąc o charakterze autorytarnym, który bardzo przypomina Sullivanowskie „uwięzienie w okresie przeddojrzałym”. M. H o r k h e i m e r, *The Lessons of Fascism*, [w:] *Tensions that Cause War*, Chicago 1950, s. 209-242.



TECHNICAL ONLINE

które pacjent przynosi na obecne relacje ze znaczącymi dla niego ludźmi, tworząc „parataksyczny”, skrzywiony ich obraz.

Reaktywacja niepokoju w okresie wczesnego dzieciństwa może nawet doprowadzić do dziwnych personifikacji dobra i zła, z pogranicza procesu schizofrenicznego, którego rdzeniem będzie postawa „nie-ja” i która pozwoli w sposób sztuczny odgradzić się „małemu człowiekowi” od zbyt dużej dozy przedłużającego się niepokoju. W późniejszym okresie dzieciństwa pojawia się zjawisko bardziej pożądane, mianowicie personifikacja „złego-ja”, które zapobiega niebezpiecznemu zwrotowi w stronę choroby i które wkrótce stanie się czynnikiem największej organizacji doświadczenia jednostki : systemu jaźni.

Od tego momentu jest szansa, że we wszystkich relacjach interpersonalnych nastąpi gładkie, elastyczne funkcjonowanie systemu jaźni, a dana osoba doświadczy uczucia samoszacunku, interpersonalnego poczucia bezpieczeństwa będącego antytezą niepokoju. Później może mieć jeszcze miejsce zakłócenie tego poczucia i może chociaż na moment dochodzić uczucie niepokoju, ale jednym ze składników „operacji bezpieczeństwa” stanie się już gniew, który będzie skierowany przeciwko „każdemu wywołującemu niepokój”.

W trakcie rozwoju osobowości personifikacja „złego-ja” przeradza się w mnogość personifikacji innych ludzi, którzy zranili lub naruszyli poczucie godności własnej jednostki, na które to personifikacje jednostka patrzy jako na mogące nieść z sobą takie niebezpieczeństwo. Jednostka może doświadczać niepowodzeń w zadowalającej realizacji kontaktów międzyludzkich i może nią zawładnąć mechanizm zwany przez Sullivana „parataksycznym kręgiem” (parataxic concomitance), którego szczególnym przypadkiem jest „myślenie stereotypami” w obrębie międzygrupowych i międzynarodowych relacji. Personifikacje obcokrajowców są budowane wokół ejdetycznych osobników z wcześniejszych doświadczeń, a niepokój i jego złożone pochodne uniemożliwiają dokonanie znaczących rozróżnień i korektur między aktualnymi osobami a nieadekwatnymi stereotypami z przeszłości [11]. W tych warunkach nawrót do satysfakcji i samopoznanienia, które na ogół wynosi się ze stosunków z ludźmi, jest niezmiernie ograniczony. Może nawet dojść do takiej sytuacji, zauważa Sullivan, że np. u większości dojrzałych osobowościowo ludzi, żyjących w czasach nasilenia poczucia interpersonalnego niebezpieczeństwa (w czasach podwyższonych napięć międzynarodowych), może nastąpić dezintegracja i regres najszerzszych osiągnięć rozwojowych i nastąpi zjawisko „chronicznego zmęczenia” w skali całego narodu. Ich zdolność do obserwacji wydarzeń i wyciągania właściwych wniosków ulegnie rozchwianiu, nie dopuszczają do siebie myśli o ważności i zasadności postaw alternatywnych i tylko to będzie miało znaczenie, co znajdzie się w ograniczonym polu ich obserwacji. Zadziałają w nich oparte na strachu przed nieznaną siłą, które Sullivan określa mianem „sił rozdziałających” (disjunctive forces), a oni sami staną się ofiarami wzrastających, krzywdzących i nieobiektywnych resentymentów.

Zadaniem psychiatry jest tworzenie takich operacji w ramach pól interpersonalnych, które pozwolą: a) odkryć obszary działania tych sił, które blokują skutecz-

na współpracę między pacjentami a innymi, b) poszerzyć świadomość pacjenta, aby usunąć niepotrzebne blokady.

W „psychiatrii narodów”, której teoretyczne założenia formułuje Sullivan w wielu swoich pracach, trzeba przyjąć tę samą strategię, stosując ją do znaczących grup ludzi: rodzin, społeczności, ugrupowań politycznych, regionalnych organizacji, bloków światowych. Należy wykrywać działania wcześniej wspomnianych, rozdziałających sił w trosce o powszechny ład i powodzenie, docierać do kulturowych i subkulturowych charakterystyk i postaw poszczególnych grup, które grupy te narzucają młodym ludziom, ograniczając ich dążenia do konstruktywnego wzrostu i rozwoju.

W swym szerokim ujęciu przedmiotu i zadań psychiatrii Sullivan określa również sytuację samego psychiatry, który może doświadczać tych samych „zakłóceń w życiu”, na jakie narażeni są jego pacjenci. Powinien on przeto być bardzo uważny w odbiorze „sygnałów”, jakimi posługuje się niepokój, wskazują one bowiem na ten moment w biegu wydarzeń, w którym pojawia się coś rozdziałającego (disjunctive) daną jednostkę od innej. Sullivan nie precyzuje, czym jest to „coś”; jest jednakże w stanie powiedzieć, że sygnalizuje ono gotowość jaźni w kierunku działania chroniącego czyjeś poczucie własnej godności. Niepokój może przejawiać się poprzez doświadczenie pewnych złożonych „emocji”, które zostały wypracowane we wczesnym procesie kulturyzacji: zakłopotaniu, wstydzie, poczuciu winy, żalu. Mogą się one rodzić w podmiocie i jest to naturalne, ale gorzej jest wówczas, mówi Sullivan, gdy poprzez swoje zachowanie lub myśli imputujemy je drugiemu (m.in. cudzoziemcom), jak gdybyśmy uważali, że oni powinni ten rodzaj stanów przeżywać (np. odczuwać poczucie winy za to, że są Żydami). Ci, którzy przypisują innym cechy negatywne, aby tym kosztem poczuć się lepiej, „podszyli” są niepokojem i on to właśnie sprawia, że obserwacje i oceny tych ludzi są już z góry zdeterminowane. Tym szybciej dany osobnik formułuje negatywną opinię o innym, im niższe jest jego mniemanie o swej własnej wartości (mniemanie czasami częściowo tylko uświadomiane).

Dysjunkttywne moce niepokoju i jego pochodne, jak również zwyczajny strach zwiększają dystans między ludźmi, trzymają ich „na odległość” poprzez bardziej lub mniej trwale postawy niechęci, nieufności i wrogości. Są to mechanizmy, które dzielą jednostki, grupy społeczne i całe narody. Międzynarodowa wrogość, zaściankowość, nieufność, nietolerancja nie są adekwatnymi postawami w konstytuowaniu procesu postępu — konkluduje Sullivan — a świat „zgłasza zapotrzebowanie” na zmianę rozwoju wydarzeń w kierunku integracji wszystkich ludzi całego naszego globu.

Z tym ostatnim wyznanim pragnieniem amerykańskiego psychiatry współbrzmia słowa innego psychoanalityka i politologa — Harolda Lasswella, głoszącego w swych pracach ideę unipolarnego „świata narodów”. Podobne są również założenia oraz terminologia teoretycznych analiz stosowane przez obu przedstawicieli psychoanalizy kulturowej. Psychologiczno-społeczne analizy Sullivana stanowią teoretyczne uzupełnienie dociekań H. Lasswella — największego przedstawiciela „politycznej psychiatrii” w Stanach Zjednoczonych. Również Sullivana zajmowały polityczne aspekty życia ludzi uwikłanych w interpersonalne relacje: wpływ instytucji społeczno-politycznych na osobowościową stabilność jednostek,

Property of the Erich Fromm Document Center. For personal use only. Citation or publication of material prohibited without express written permission of the copyright holder.  
Eigentum des Erich Fromm Dokumentationszentrums. Nutzung nur für persönliche Zwecke.  
Veröffentlichungen – auch von Teilen – bedürfen der schriftlichen Erlaubnis des Rechteinhabers.



FROMM ONLINE



wpływ propagandy i cenzury na wychowanie i rozwój młodzieży. Jeszcze zanim Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, Sullivan wykazywał dużą troskę i zainteresowanie problemami przyszłego świata powojennego. Podobnie jak inni psychoanalizyści, którzy wysiłek swój skupili na rozjaśnianiu i wyjaśnianiu świata otaczającego człowieka, Sullivan uznał, że propaganda jest potężną siłą i że zadaniem psychiatry jest poznanie jej mechanizmów i negatywnego wpływu, jaki wywiera na „olbrzymie rzesze społeczeństwa”. Propaganda jest siłą, ponieważ generalnie biorąc — ludzie nie znają jej technik. „Polityczna psychiatria” ma pomóc w wyjaśnianiu nieporozumień i niejasności, jakie nawarstwiły się wokół wzajemnych zależności między propagandą a wychowaniem, między siłami społecznymi a grupami nacisku, cenzurą oraz statusem społecznym i klasowym ludzi w Stanach Zjednoczonych [4]. Ma ona służyć człowiekowi w oddaniu mu tej części jego człowieczeństwa, którą w gąszczu nierozpoznanych i nie do końca uświadamianych zjawisk i mechanizmów współczesnej, złożonej cywilizacji zagubił; w wyrwaniu go z irracjonalnych wpływów wewnętrznego i zewnętrznego świata.

Który z poglądów, stanowisk teoretycznych czy też problemowych rozwiązań zawartych w szerokim piśmiennictwie naukowym H.S. Sullivana można uznać za najbardziej reprezentatywny dla kulturowej psychoanalizy amerykańskiej? Otóż sądzę, że twórca teorii relacji interpersonalnych, aczkolwiek często całkiem innymi drogami, dochodzi do wniosków współbrzmiających z założeniami teoretyków ze swego kręgu, przede wszystkim w poglądach na istotę i genezę osobowości człowieka.

Osobowość jednostki nie jest, wedle Sullivana, ubocznym produktem zaistniałego konstytucjonalnego dziedziczenia i przeto nie jest z góry w swym rozwoju założona i zdeterminowana. Jest ona zarazem konsekwencją psychofizycznej konstytucji, jak i wzajemnych oddziaływań ze środowiskiem innych ludzi. Ogólnie biorąc, Sullivan potwierdza zarówno przekonanie K. Horney o występującej u jednostki potrzebie psychicznej integralności i bezpieczeństwa, które zażęgnują niepokój, jak również przekonanie E. Fromma o życiowej ważności powiązań z innymi ludźmi. Dokonuje on pewnej syntezy obydwu poglądów i ukazuje wymiary obydwu w ich związku i ważności w procesie rozwoju jednostki.

Teoria Sullivana zwraca uwagę na bezużyteczność poszukiwania li tylko biologicznego podłoża dla jakichkolwiek wzorców zachowania produkowanych przez jednostkę. Ten zdeklarowany „środowiskowiec” nie daje zarazem żadnych szans hipotezom dopuszczającym dziedziczenie cech osobowościowych w jakimkolwiek innym wymiarze niż zwykle „porastanie” konstytucjonalnego podłoża wytworami kultury i środowiska. Stwierdziwszy raz, że jednostka wykazuje zarówno psychiczne, jak i somatyczne zdolności do przezwycięzania choroby psychicznej, do rozwoju osobowościowego i wzrostu, Sullivan wyraża pogląd, że jest mniej ważne zlokalizowanie pochodzenia (biologicznego) tej zdolności, aniżeli wykrycie przypuszczalnych źródeł zakłócenia i rozbicia psychicznej jedni niezbędnej do jego spełnienia. Zakłócenia te odnajduje we wpływie kulturowych norm i oczekiwań na-

zonych na jednostkę przez społeczeństwo oraz w kultywacji niepokoju zakłócającego psychiczną równowagę jednostki.

Uważa zarazem, że jest mniej ważną sprawą przeorganizowanie społeczeństwa w celu umożliwienia realizacji specyficznych potencjalności jego członków, niż pomniejszenie i likwidacja tych jego elementów, które uniemożliwiają wykorzystanie jakichkolwiek duchowych potencjalności w ogóle. W tym swoim zachowawczym stanowisku zbliża się raczej do poglądów H. Lasswella z jego polityką prewencji niż do E. Fromma z postulowaną przez niego potrzebą przeorganizowania społeczeństwa w kierunku „współmotowego socjalizmu”.

Dość często, oceniając porządek społeczny Stanów Zjednoczonych, Sullivan dotyka najbardziej wadliwej strony amerykańskiej kultury; „tego naszego szczególnego głodu dobrych recept na intymność i zgodę z innymi ludźmi”, która wprost ironicznie kontrastuje z amerykańskimi efektami w manipulowaniu zasobami naturalnymi, z kultem sukcesu za wszelką cenę i pragmatycznej skuteczności działania. Sullivan ma widocznie podstawy do formułowania diagnozy o niezdrowym, neurotycznym własnym społeczeństwie, ponieważ przez całe życie śledził drogę jego rozwoju, jego zasadniczo irracjonalną naturę. Nie na darmo przecież tak silnie połączył naukę psychiatrii z naukami o życiu społecznym człowieka. Wyzначzył szerszą rolę współczesnemu psychiatrze i postawił przed nim nowe zadania, które dzisiaj wydają się nam oczywiste, ale nie były takimi w czasach rozkwitu myśli naukowej Sullivana. Jest to jednoznaczne odejście od biologicznej koncepcji psychiatrii do humanistycznych sposobów jej pojmowania i realizowania. Niewątpliwie są zasługi Sullivana dla zmiany kierunku myśli w tej dziedzinie.

Wraz z teorią Sullivana pojawia się jakościowo nowy element w pojmowaniu definicji choroby, przedmiotu psychiatrii i sposobu leczenia psychicznych schorzeń (element w zasadzie wspólny dla całego neofreudowskiego nurtu). Choroby psychiczne nie ujmuje się już jako czegoś jednostkowego, ale jako część biegnącej linii wzajemnych oddziaływań między jednostkami <sup>65</sup>.

Czy jednak amerykański psychiatra nie przesadził w swym nowatorstwie? Czy jego zmodyfikowana, bardzo szeroka i niewymierna definicja choroby psychicznej, ujmowanej jako zbiór zakłóceń i zniekształceń więzi jednostki z innymi ludźmi, nie rozmywa tego pojęcia i nie czyni go niepodatnym na empiryczną weryfikację?

Z tak pojmowanych zjawisk schorzeń psychicznych płyną dość poważne konsekwencje. Ponieważ choroba psychiczna rodzi się na tle trudności w relacjach interpersonalnych, psychopatologia w większym stopniu należy do nauk społecznych aniżeli medycznych lub biologicznych. Terapia zatem w większym stopniu powinna się odwoływać do elementów struktury środowiska kulturowego. Kiedy pozbedziemy się poglądu, że zaburzenia psychiczne są dziełem Boga, snuje marzenia Sullivan, staną się one „w dużym stopniu przewidywalne i do pewnego stopnia uleczalne na drodze kontroli psychosocjologicznych faktów” [1].

Odrzuciwszy więc nieudowodniony pogląd o genetycznej podstawie choroby psychicznej, winę za pogarszanie się zdrowia psychicznego przypisuje Sullivan istniejącemu porządkowi społecznemu, negatywnym wpływom środowiska.

<sup>65</sup> G. Murphy i E. Cattel, *Sullivan and the Field Theory*, [w:] *The Contribution...*



Bez wątpienia jedną z wartości teorii relacji interpersonalnych należy upatrywać w ukonkretnieniu abstrakcyjnego i ogólnikowego do tej pory określenia społeczno-kulturowego środowiska człowieka. Psychiatra amerykański bez żadnych niedomówień wskazał na konstytutywne elementy tego środowiska, na innych ludzi, którzy wchodząc z nami w relacje interpersonalne kreują naszą osobowość i tworzą naszą jaźń. My sami nosimy w sobie „obrazy” naszej osoby widziane ich oczyma, „odzwierciedlone”, odcisnięte w naszej świadomości ich oceny. Nasza osobowość rodzi się i trwa na styku z innymi i można rzec, że tylko dzięki nim istnieje.

Nie chodzi tutaj jednakże o pogląd, że jaźń zawiera jedynie postawy skierowane ku innym lub że pozostaje wyłącznie pod wpływem postaw wykształconych w relacjach interpersonalnych. Wyraża się jedynie przekonanie, że tym, co w naszej jaźni jest najistotniejsze, są związki z innymi. W przeszłości wykazywaliśmy tendencje do przypuszczeń, że jesteśmy samowystarczającymi, niezależnymi jednostkami spoglądającymi z wieży naszego prywatnego zamku indywidualnej osobowości, z którego wypadamy na okresowe wędrówki, aby zaspokoić nasze fizyczne, uczuciowe lub psychiczne potrzeby i pragnienia. Zakładaliśmy, że nasze kontakty ze światem pozostawiają nas względnie nietkniętymi, tymi samymi osobami, co poprzednio. Wytwarzaliśmy w sobie „złudzenie indywidualnej osobowości”, a przecież nasza jaźń jest w ciągłym ruchu, jest ustawicznym stawianiem się. Zdaniem Sullivana, nasz pogląd w tej mierze jest zupełnie fałszywy; my nie tylko przechodzimy i przeżywamy doświadczenia — my sami jesteśmy doświadczeniami. Poznanie osobowości człowieka jest przeto poznaniem najważniejszym, a zarazem najtrudniejszym.

Warto było Sullivanowi poświęcić temu zadaniu cały intelektualny i emocjonalny wysiłek swego życia. Dla realizacji tego celu stworzył sobie najbardziej odpowiednie warunki i nie zaniedbał najmniejszej szansy uczestniczenia w intelektualnym ruchu na rzecz poprawy zdrowia psychicznego cierpiących ludzi naszych czasów. Prywatna praktyka w zakresie otwartego leczenia procesów schizofrenicznych dała mu nieoceniony materiał empiryczny, który spożytkował w teoriach opisujących system jaźni, jego mechanizmy funkcjonowania i obrony. Sądził, że jeśli neurotyk w jakiś sposób uniknął schizofrenicznego załamania we wczesnych latach dojrzewania, to dzięki temu, że człowiek ten wypracował odpowiednie mechanizmy obronne przed wszechwładną potęgą schizofrenii występującej w życiowych kryzysach.

W Nowym Jorku Sullivan po raz pierwszy leczył pacjenta Murzyna i wkroczył na drogę, która doprowadziła go do utworzenia zębów interdyscyplinarnej nauki: psychiatrii narodów. Nowy Jork również otworzył przed nim szerokie możliwości kontaktowania się z europejskimi uczonymi, z europejską psychiatrią i psychoanalizą. Przeniesienie przedmiotu psychiatrii na grunt rzeczywistych relacji interpersonalnych przyniosło niezmiernie korzyści zarówno psychiatrii, jak i naukom społecznym. Dostarczyło nowych narzędzi badawczych, nowych materiałów i zrodziło nadzieję zrozumienia i kontroli międzynarodowych napięć i konfliktów.

Ideę międzynarodowej psychiatrii Sullivan propagował na konferencjach europejskich odbywających się z udziałem przedstawicieli świata nauki obydwu obozów.

Wierzył, może momentami aż nazbyt przesadnie, w możliwość złagodzenia religijnych uprzedzeń, nacjonalistycznych tendencji różniących narody oraz w humanistyczne posłannictwo psychiatrii realizujące się w niesieniu nigdy nie kończącej się pomocy cierpiącej jednostce, cierpiącym grupom i narodom.

Otworzył drogę dla nowego trendu w psychiatrii; psychiatrii humanistycznej, bardziej ludzkiej, a przede wszystkim skuteczniejszej, mogącej sprostać problemom zdrowia psychicznego człowieka XX wieku.

Propriety of the Erich Fromm Document Center. For personal use only. Citation or publication of material prohibited without express written permission of the copyright holder.  
Eigentum des Erich Fromm Dokumentationszentrums. Nutzung nur für persönliche Zwecke.  
Veröffentlichungen – auch von Teilen – bedürfen der schriftlichen Erlaubnis des Rechteinhabers.

